

DZIENNIK WILEŃSKI



REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Wilno, Mostowa Nr. 1. Telefon Redakcji, Administracji i Drukarni 12-44.
Redakcja przyjmuje od 10 - 12 i od 13 - 14, wieczorem od godz. 20-jej. Rękopisów, niezastrzeżonych Redakcja nie zwraca.
Administracja czynna od g. 9 - 20, w niedziele i święta od g. 12 - 13.
„Dziennik Wileński” wychodzi codziennie
Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.187.

PRENUMERATA mies. z odnośnieniem i przesyłką pocztową zł. 3 gr. 50, zagranicą zł. 7.
OGŁOSZENIA: Za wiersz 12 gr. w tekście 40 gr. (zamiejscowe 60 gr.) przed tekstem 30 gr. (zam. 40 gr.), za tekstem 12 gr. (zam. 15 gr.), cyfrowe i tabelaryczne 25% drożej. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Komunikaty instyt. społecz. za wiersz 30 gr. Układ ogłoszeń przed tekstem i w tekście 6-cio szpalt., za tekstem 12-tu szpalt. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsc.

Zapowiedź nowych wyborów.

Liczne organy prasowe stołeczne i prowincjonalne z okazji wznowienia sesji sejmowej zaznaczają, że w całym kraju czuć już nastroj przedwyborczy. Niewiadomo wprawdzie czy wybory odbędą się na wiosnę, czy na jesień, ale, że rok 1935 będzie rokiem wyborów, to już nie ulega wątpliwości.

Najwięcej interesuje się przysiężni wyborami konserwatywnymi odłam sanacji. Wybory będą miały dla nich decydujące znaczenie. Czy sanacja zechce się przy tej sposobności pozbyć konserwatystów, czy utrzyma się BB, czy powstanie jakiś nowy prąd polityczny — oto pytania, które dręczą konserw.

Konserwatyści świadomi są dośkonale swoich wpływów i walorów. Wiedzą, jaką rolę odgrywali a częściowo dziś jeszcze odgrywają w sanacji; wiedzą też znakomicie, że pozostawieni sami sobie, zostaną poprostu w życiu politycznym Polski unicestwieni. Dlatego ciągle toczą się w ich łonie dyskusje, czy utrzymać się BB, w którego ramach zawsze zmieścić się mogą.

Niewątpliwie konserwatyści, a zwłaszcza ich organ „Czas”, rozumieją, że taki twór polityczny, jak BB, nie może być trwały. Kilkoletnie jego istnienie dowiodło, że albo się go przekształci, albo musi on się rozlecieć. „Czas” oczywiście woli, aby się przekształcił.

Ostatnio organ konserwatystów poświęcił znowu tej sprawie artykuł wstępny.

Nie wiemy — pisze „Czas” — jak kierownicy BB. wyobrażają sobie „wojną akcję wyborczą. Ale na marginesie marodajnych decyzji, którym oczywiście się lojalnie podporządkujemy, niech nam będzie wolno wypowiedzieć parę uwag.

Jesteśmy zwolennikami śmiałego wypowiedzania naszego zdania. Popleczyński prasowi, zawsze kryjący się ze swoim zdaniem, redagujący artykuły, jak noty dyplomatyczne, pour cachet la pensée, jak mawiał Talleyrand, są diabło mąc wari. To też chcemy powiedzieć parę słów o tem, jak wyobrażają sobie przyszłą kampanię wyborczą BB.

Następnie wypowiedziawszy pod adresem marsz. Piłsudskiego i „pułkowników”, spory szereg cięserów i wykonawczych wiele reweransów, „Czas” oświadcza:

„Ale o ile autorytet Marszałka i pułkowników — każdy na innej kondygnacji — stoi wysoko, o tyle byłoby luźnienie siebie wzmianki, że wielkim jest prestige reprezentacji parlamentarnej BB, o ile chodzi o przeciętnego posła czy senatora. Biedność, apatia, a nieraz co gorsza służalstwo i brak charakteru wielu z posłów naszych parlamentarzystów pozabawili wielu z nich wszelkiego autorytetu nie tylko w społeczeństwie, ale nieraz i wśród najbliższych współpracowników politycznych. Nie chcemy przytem rzucić kamieniem w lewicę B. B. Chętnie — o jakże chętnie! — przyznajemy przytem, że i na prawicy BB, nie brak parlamentarzystów, którzy w pełni zasłużyli sobie, by pojąć ad patres, by przejść na skromną emeryturę zapomnienia.

Powyższa — dość surowa — charakterystyka reprezentacji parlamentarnej BB, została zastrzeżona jeszcze przez „Czas” dodaniem charakterystyki tych cech, które — zdaniem „Czasu” — powinien posiadać każdy poseł.

W sejmie nie potrzeba geniuszów, nadludzi, nadministrów, Solonów. Trzeba tylko ludzi porządkowych, rozsądnych, owianych troską o dobro publiczne, powściągliwych, spokojnych, dających pewną gwarancję rzetelnej pracy.

Z dalszych wywodów widać, że konserwatystom najbardziej obrydło uprawnienie przez sanację stawianie na baczność przed kazym rozkazem.

Jeżeli BB. chce mieć lepszą ekipę parlamentarną w przyszłym sejmie, jak obecnie... to musi dać posłom pewien zakres niezależności, pracy i „wyzycia się”. Niech to będzie zakres choćby jak najmniejszy, ale niech posłowie wie, że w tym zakresie nie jest on automatem, maszyną do głosowania, lecz może mieć własne zdanie i własny pogląd. Można posłowi powiedzieć: ganie, nie będzie się pan mieszał do polityki zagranicznej. Zgoda. Nie będzie się pan wtrącał do polityki wewnętrznej rządu. Zgoda. Ale posłowie musi mieć pewną dziedzinę, w której obowiązuje zasada „wolno Tomku w swoim

Skarga jugosłowiańska w Radzie Ligi Narodów

GENEWA (Pat). W dniu 8-go grudnia Rada Ligi Narodów dyskutowała nad skargą jugosłowiańską.

PRZEMÓWIENIE MIN. LAVALA.

Pierwszy przemawiał minister Laval. Oświadczył on, że Francja stoi u boku Jugosławii i zaznaczył, że przez zabójstwo króla Aleksandra — Zjednoczyciela próbowano trafić w jego dzieło, a jednocześnie uderzyć w pokój. Od Rady Ligi zażądał, aby pokój nie znalazł się w niebezpieczeństwie. Jugosławia nie próbowała wymierzyć sobie sprawiedliwości, jak to uczynił inny naród przed 20 lat, lecz zwróciła się do Genewy.

W sprawie, czy działalność emigrantów jugosłowiańskich mogła rozwijać się na Węgrzech bez wiedzy władz węgierskich, min. Laval przypomniał, że rząd węgierski obiecał rządowi jugosłowiańskiemu czujność władz węgierskich i zaznaczył, że można conajmniej twierdzić, że nie które władze węgierskie nie wykażały nakazanej im czujności. Francja pragnie, aby udzielone było zadośćuczynienie, którego wymaga sprawiedliwość, aby mogło nastąpić pojednanie.

Jednocześnie trzeba zająć się przyszłością, kierując się zasadami paktu Ligi, którego jeden z artykułów nakazuje szanowanie integralności terytorjalnej, niepodległości polityki członków Ligi. Nie chodzi tu o ograniczenie prawa azylu, ale to prawo nie jest do pomysłenia bez zobowiązań zarówno ze strony osób, które z niego korzystają, jak i ze strony państw. Trzeba dokonać nowej reglamentacji międzynarodowej i zapewnić skuteczną walkę ze zbrodniami politycznymi w skali międzynarodowej. Rząd francuski zastrzega sobie przedstawienie konkretnych propozycji w tej dziedzinie.

Po przemówieniu min. Laval'a zabral głos delegat włoski baron Aloisi, który oświadczył, że opinia świata, której Liga Narodów jest organem, wyda sprawiedliwy wyrok, czyniący zadość poczuciu prawdy narodom.

PRZEMÓWIENIE DELEGATA POLSKI, MIN. KOMARNICKIEGO.

Delegat Polski minister Komarnicki podkreślił na wstępie doniosłość rozpatrywanej sprawy, która powinna być rozważana w duchu obiektywizmu i spokoju.

Minister Komarnicki oświadczył, że Polacy żywią głęboką sympatię dla ludu jugosłowiańskiego, że cała Polska głęboko odczuła niezmierny ból Jugosławii, która w obydym zamachu utraciła okrytego chwałą króla. Polacy rozumieją oburzenie, jakie ogarnia naród jugosłowiański w obliczu tej zbrodni, potępieniej z odrazą przez jedynomyślną opinię cywilizowanego świata. Mówiąc o stracie, jaką poniosła Francja przez tragiczną śmierć wielkiego francuskiego męża stanu Barthou, mówca oświadczył, że Polska przyłącza się z całym sercem do wielkiego bólu zaprzysiężonego i sprzyrzonego kraju.

W dalszym ciągu przemówienia minister Komarnicki zaznaczył, że uczucia przyjaźni wiążą również Polaków i z drugą stroną konfliktu, to jest z Węgrami. Polacy, opierając się na 1000-letnim doświadczeniu stosunków między narodem polskim i węgierskim, nauczyła się wysoko cenić Węgrów i nigdy nie wątpić w uczucia honoru i godności narodowej tego szlachetnego narodu.

parlamentarnej BB. zdaje sobie doskonale sprawę cały kraj. Wszyscy wiedzą, że koncepcja BB, a jednocześnie posiadanie przez niego większości w Sejmie zlikwidowały nastroj, przewidziany przez Konstytucję.

Uwagi „Czasu” tylko dlatego są znamienne, że pochodzą z tej strony, że świadczą o przejrzeniu, o spotręczeniu niebezpieczeństw, grozących życiu publicznemu Polski.

W obliczu tak drażliwej sprawy między dwoma zaprzyjaźnionymi narodami, musimy zachować cały obiektywizm i zbadać fakty i okoliczności, które zostały tu przedstawione bez żadnego uprzedzenia i bez chęci przesądzenia w czemkolwiek stanowiska Rady Ligi.

Pragnąc wtrącić, że nie leży w moim zamiarze odwrócić uwagę Rady od spraw figurujących na naszym porządku obrad, jednakże wobec tego, że w jednym z przemówień wygłoszonych wczoraj wspomniana została sytuacja interesująca specjalnie mój kraj, uważam za swój obowiązek wypowiedzieć kilka uwag na ten temat. Fakt, że mój rząd nie uważał za wskazane przedstawić tej sytuacji opinii międzynarodowej, nie oznacza, że nie miałby on do sformułowania poważnych zarzutów. Sytuacja ta była przedmiotem w ciągu wielu lat licznych interwencji dyplomatycznych z naszej strony. Dopiero po obydym mordzie, popełnionym na osobie jednego z naszych największych patriotów i mężów stanu, ministrze Pierackim, otrzymaliśmy pewne zadośćuczynienie, polegające na wydaleniu pewnej liczby terrorystów. Sam fakt, że rząd, o który chodzi, zastosował się do naszych żądań, dowodzi słuszności naszych poprzednich interwencji. Przyjmując do wiadomości zasady sformułowane we wczorajszym oświadczeniu i pozwalając sobie wyrazić nadzieję, że zasady te będą zawsze stosowane.

MOWA LITWINOWA.
W dalszym ciągu debaty w Radzie Ligi Narodów przemawiał komisarz Litwinow. Oświadczył on, że Jugosławia oddała usługi, zwracając uwagę na zagrożenie terroryzmu. Mówca zaznaczył, że terroryzm dobrze był znany w poprzedniej Rosji, gdzie ówczesne partie rewolucyjne uprawiały przy jego pomocy walkę z caratem. Dzisiejszy terroryzm służy ideom reakcyjnym, które skazane są na zagładę przez historję. Charakterystyczną cechą dzisiejszego terroryzmu jest to, że zamachy przygotowują się zagranicą i że finansowane są one z zewnątrz. Terroryzm często praktykowany jest jako środek polityczny i z tego powodu Rada Ligi winna się nim zająć, gdyż stanowi niebezpieczeństwo dla pokoju.

W końcu Litwinow zaznaczył, że gdyby pokój opierał się na solidnych podstawach, Liga Narodów nie musiałaby się zajmować terroryzmem. Koniecznym jest, aby Liga zmniejszyła liczbę możliwości zagrożenia pokoju.

Następny mówca delegat W. Brytani, Eden, oświadczył, że sprawa może być badana z jaknajwiększym obiektywizmem, gdyż jego kraj nie jest w niej specjalnie zainteresowany. Dalej zaznaczył, że w zakresie nadużywania praw azylu pożądanym jest ujednostajnienie prawodawstwa. Kontrola cudzoziemców i traktaty o ekstradycję bardzo się różnią w poszczególnych krajach. Wyśiki Ligi Narodów mogą być uwięzione powodzeniem wówczas, gdy wszyscy postarają się zachować umiar.

Dalsza dyskusja została odłożona do poniedziałku. Przewidywane są repliki stron.

Dzień niedzielny w Genewie.

GENEWA (Pat). Mimo niedzielę, panowało dziś w Genewie duże ożywienie. W ciągu całego dnia odbywały się między delegatami rozmowy, które przeciągały się do późnego wieczora. Laval przyjął popołudniu Jewitca i Politisa, podczas gdy Aloisi konferował z Kanyą. Popołudniu długo rozmawiali Laval i Aloisi, poczem Aloisi przyjął Kanyę. Wieczorem Laval konferował z Edenem i Beneszem. Przedmiotem tych rozmów jest sytuacja, jaka wytworzyła się po dwudniowej debacie nad skargą jugosłowiańską.

Sytuację uważają za zagmatwaną i delikatną.

Sprawa wysiedlania Węgrów z Jugosławii.

LONDYN (Pat). Reuter donosi z Białogrodu, że minister spraw wewnętrznych polecił natychmiast zaprzestać wysiedlania obywateli węgierskich, nawet tych, których zwolnienie na pobyt w Jugosławii już wygasło. Większość wydań przypisują tu zbyt gorliwemu stosowaniu ustawy o cudzoziemcach przez władze miejscowe.

Kłopoty finansowe Włoch.

RZYM (Pat). Włoska rada ministrów uchwaliła na sobotnim posiedzeniu na wniosek ministra finansów kilka doniosłych projektów ustaw, mających na celu obronę liry, a wprowadzających centralizację obrotu dewizami zagranicznymi, która pociągnie za sobą zastrzeżenie reglamentacji dewizowych.

Pierwsza ustawa nakazuje wszystkim bankom, bankierom, przedsiębiorstwom i osobom prawnym, mającym obywatelstwo włoskie oraz siedzibę we Włoszech lub posiadającymi kolonialnymi Włoch, sędowca państwowymi instytucjom i na żądanie sprzedawać i przekazywać tym

domku”. Niech ta dziedzina będzie ograniczona choćby tylko do budżetu i podatków, ale niech tutaj poseł rozporządza autonomją. Stan obecny, w którym referaty budżetowe są pisane nieraz przez referentów ministerjalnych, w którym referaty budżetowe nieraz rezygnują całkowicie z jakiegokolwiek własnego zdania — ten stan nie zachęca nikogo, mającego własny honor i własną powagę, do ubierania się w mandat poselski.

Wszystkie wielokrotnie podane myśli zostały już wielokrotnie wypowiedziane na łamach piśm cpozycyjnych. Z charakteru reprezentacji

Zebranie Stronnictwa Narodowego.

Wczoraj w sali Konserwatorium Muzycznego przy ul. Kosańskiej odbyło się wielkie zebranie polityczne zorganizowane przez Stronnictwo Narodowe.

Zgromadzenie zgaił i przewodniczył poseł prof. dr. W. Komarnicki. Referat polityczny wygłosił przez Parlamentarne Klubu Narodowego prof. dr. Roman Kybarski na temat: „Gospodarstwo a prawo”.

Referat wygłoszony przez wybitnego uczonego ekonomistę odznaczał się głębokiem, lachowem, znowstem przedmiotem, a równocześnie wypowiedziany był w formie popularnej, to też znalazł żywy odbiór wśród zebranej publiczności. Przemówienie było kilkakrotnie przerywane gorącymi oklaskami.

Na wstępie prelegent obrazował obecną sytuację gospodarczą w Polsce, która przedstawia się opłakanie. Ten stan rzeczy nie może być wyłomniony wyłącznie kryzysem światowym, Polska bowiem ze względu na swą strukturę gospodarczą, ma wszelkie warunki na to by kryzys nie był tu odczuwany tak dotkliwie, jak w krajach o bardziej rozwiniętym kapitalizmie. Tymczasem jest w Polsce gorzej. Czasowa poprawa światowej sytuacji gospodarczej w roku 1933 nie odbiła się na sytuacji w Polsce.

Sfery rządzące ograniczają walkę z kryzysem głównie do obietnic. Na wiosnę się obiecuje, że będzie lepiej w jesieni, a w jesieni, że będzie lepiej na wiosnę. Do tego już społeczeństwo się przyzwyczało. Tymczasem w roku bieżącym bezrobocie zwiększyło się o 14.000 osób.

Poprawa stanu gospodarczego uwarunkowana jest zmianą obecnego systemu polityki gospodarczej. Jedną z największych bolączek gospodarstwa naszego jest to, że wskutek przerostu funkcji państwa zbyt

wiele jest osób utrzymywanych przez państwo. W urzędach, bankach i zarządach przedsiębiorstw państwowych, samorządowych i ubezpieczeniowych, samorządowych i ubezpieczeniowych uposażenie ze skarbu państwa łącznie z emerytalami pobiera milion osób. Licząc, że każda z tych osób ma przeciętnie na utrzymaniu jeszcze 2 osoby z rodziny, można wnioskować, że aż trzy miliony obywateli w Polsce, czyli dziesiąta część całej ludności żyje z pieniędzy, na które się składają podatki i inne daniny publiczne reszty obywateli. Jest to ciężar zbyt duży dla biednej Polski.

Nic się nie robi dla zmiany tego stanu rzeczy w kierunku dodatnim. Przeciwnie państwo coraz bardziej rozszerza swoją działalność w zakresie bezpośrednio wchodzącym do właściwych jego zadań. Jaskrawym przykładem jest objęcie przez państwo największej fabryki włókienniczej Scheiblera i Grohmana w Łodzi. Fabryka ta, wskutek złej organizacji, zbankrutowała i banki państwowe przejęły ją za długi. Zamiast zająć się reorganizacją zapewniającą rentowność, utworzono obszerny aparat administracyjny, w którym zasiadli suto opłacani emerytowani pułkownicy i majorowie, świeżo kreowani na znawców przemysłu włókienniczego. Przedsiębiorstwo w dalszym ciągu będzie przynosiło straty, które oplać będą podatnicy.

Dalej prelegent podkreślił łączność gospodarki z prawem. Życie gospodarcze wymaga stałości stosunków prawnych. U nas tego niema. Mamy coraz to nowe ustawy podatkowe, a co jeszcze gorsze to, że nowe ustawodawstwo jest często sprzeczne z zasadami prawa cywilnego, jak niektóre ustawy odlużeniowe, wreszcie to, że ustawy są przeważnie tylko ramowe i w istocie dają nieograniczone pełnomocnictwa administracji.

Po przemówieniu prof. Rybarskiego, zabrał głos w sprawach organizacyjnych prof. Komarnicki, poczem zebranie zamknął.

Otwarcie kościoła oo. Franciszkanów.

Oficjalnem otwarciem kościoła O. O. Franciszkanów p. m. wzwaniem Wniebowzięcia N. M. P. zakończyły się wczoraj odbywające się tam od ubiegłego czwartku uroczystości, zorganizowane przez zakon w związku z przekazaniem mu przez państwo tej świątyni.

Końcowe uroczystości odbyły się nadzwyczaj uroczyste przy udziale licznych duchowieństwa oraz władz państwowych i samorządowych przybyłych na czele z pp. wiceojewodą Jankowskim i prezydentem Maleszewskim.

W kilka minut po wpół do dziesiątej przybył J. E. ks. Arcybiskup Metropolita. Zebrani przed kościołem O. O. Franciszkanów, przybyli goście i olbrzymie tłumy ludności powitały Arcypasterza. Wkrótce potem wprowadzono Arcypasterza procesjonalnie do kościoła. O godz. 10 zrana J. E. ks. Arcybiskup-Metropolita w otoczeniu licznych duchowieństwa rozpoczął pontyfikalną Mszę św. Podczas Mszy O. O. Franciszkanów ks. Norbert wygłosił piękne kazanie okolicznościowe.

Msza św. skończyła się po godz. 11-jej. Kościół został oficjalnie otwarty.

Po zakończeniu uroczystości O. O. Franciszkanów w swojej siedzibie podjęli skromnym obiadem Arcypasterza, duchowieństwo i gości zaproszonych. Przy stole wygłoszono kilka przemówień. Między innymi zabierał głos J. E. ks. Arcybiskup-Metropolita, dając jeszcze raz wyraz wielkiej radości z powodu otwarcia świątyni Franciszkańskiej.

W dniu 7 b. m. odbył się w Wilnie 8 zjazdu zjazd członków Związku Ociemniałych Żołnierzy Rzplitej Polskiej. Przybyli nań delegaci z wszystkich większych miast kraju. Zjazd rozpoczęło nabożeństwo w Ostrzej Bramie, celebrowane przez J. E. ks. Arcybiskupa-Metropolite, w którym wzięli udział, oprócz delegatów, przedstawiciele władz, za-

rowno administracyjnych jak i samorządowych i delegaci pokrewnych organizacji.

Z Ostrzej Bramy uczestnicy zjazdu udali się pochodem na mentarz Rosę. Tam złożyli wieniec na grobie poległych żołnierzy.

W południe w Izbie Przemysłowo-Handlowej otwarto obrady zjazdu, którym przewodniczył gen. Żeligowski, a które zaszczycili swoją obecnością J. E. ks. Arcybiskup-Metropolita, wiceojew. Jankowski i inni.

Sprawozdania zarządu głównego i poszczególnych zarządów lokalnych, przedłożone podczas obrad wykażają, że Związek skupi ponad 700 członków. Działalność jego zaś przejawia się przedewszystkiem w administrowaniu hurtowniami wyrobów monopolowych, w niesieniu pod różnymi postaciami pomocy samym członkom i ich rodzinom. W tym celu związek organizuje letniska, a wkrótce za posiadane 40 tys. zł. przystąpi do budowy własnego domu kuracyjnego.

Wieczorem odbyła się akademja, na której przybyli delegaci: złożyli hołd ziemi Wileńskiej. Uroczystości zakończył wspólny bankiet, wydany w hotelu Georges a.

PRZEMÓWIENIE DELEGATA POLSKI, MIN. KOMARNICKIEGO.

MOSKWA Pat. Ambasada francuska w Moskwie komunikuje, że trwające od 4 b. m. rokowania francusko-sowieckie zakończyły się sporządzeniem protokołu podpisanego w obecności ambasadora Francji przez ministra handlu Marchandau i komisarza handlu zagr. Rozenholca.

PRZEMÓWIENIE DELEGATA POLSKI, MIN. KOMARNICKIEGO.

MOSKWA Pat. „Lietuvos Aidas” i „Lietuvos Zinios” donoszą, że organa bezpieczeństwa aresztowały członków tajnej organizacji hitlerowskiej w Kownie i skonfiskowały wiele obciążających materiałów na podstawie znalezionych materia-

łów stwierdzono, że w lecie 33 r. 7-miu studentów Niemców, obywateli litewskich, przeszło w Prusach Wschodnich specjalny kurs propagandy hitlerowskiej. Po powrocie na Litwę utworzyli oni dwa nielegalne obozy pracy.

PRZEMÓWIENIE DELEGATA POLSKI, MIN. KOMARNICKIEGO.

MOSKWA Pat. Ambasada francuska w Moskwie komunikuje, że trwające od 4 b. m. rokowania francusko-sowieckie zakończyły się sporządzeniem protokołu podpisanego w obecności ambasadora Francji przez ministra handlu Marchandau i komisarza handlu zagr. Rozenholca.

PRZEMÓWIENIE DELEGATA POLSKI, MIN. KOMARNICKIEGO.

MOSKWA Pat. „Lietuvos Aidas” i „Lietuvos Zinios” donoszą, że organa bezpieczeństwa aresztowały członków tajnej organizacji hitlerowskiej w Kownie i skonfiskowały wiele obciążających materiałów na podstawie znalezionych materia-

łów stwierdzono, że w lecie 33 r. 7-miu studentów Niemców, obywateli litewskich, przeszło w Prusach Wschodnich specjalny kurs propagandy hitlerowskiej. Po powrocie na Litwę utworzyli oni dwa nielegalne obozy pracy.

PRZEMÓWIENIE DELEGATA POLSKI, MIN. KOMARNICKIEGO.

MOSKWA Pat. Ambasada francuska w Moskwie komunikuje, że trwające od 4 b. m. rokowania francusko-sowieckie zakończyły się sporządzeniem protokołu podpisanego w obecności ambasadora Francji przez ministra handlu Marchandau i komisarza handlu zagr. Rozenholca.

PRZEMÓWIENIE DELEGATA POLSKI, MIN. KOMARNICKIEGO.

MOSKWA Pat. „Lietuvos Aidas” i „Lietuvos Zinios” donoszą, że organa bezpieczeństwa aresztowały członków tajnej organizacji hitlerowskiej w Kownie i skonfiskowały wiele obciążających materiałów na podstawie znalezionych materia-

łów stwierdzono, że w lecie 33 r. 7-miu studentów Niemców, obywateli litewskich, przeszło w Prusach Wschodnich specjalny kurs propagandy hitlerowskiej. Po powrocie na Litwę utworzyli oni dwa nielegalne obozy pracy.

PRZEMÓWIENIE DELEGATA POLSKI, MIN. KOMARNICKIEGO.

MOSKWA Pat. Ambasada francuska w Moskwie komunikuje, że trwające od 4 b. m. rokowania francusko-sowieckie zakończyły się sporządzeniem protokołu podpisanego w obecności ambasadora Francji przez ministra handlu Marchandau i komisarza handlu zagr. Rozenholca.

PRZEMÓWIENIE DELEGATA POLSKI, MIN. KOMARNICKIEGO.

MOSKWA Pat. „Lietuvos Aidas” i „Lietuvos Zinios” donoszą, że organa bezpieczeństwa aresztowały członków tajnej organizacji hitlerowskiej w Kownie i skonfiskowały wiele obciążających materiałów na podstawie znalezionych materia-

łów stwierdzono, że w lecie 33 r. 7-miu studentów Niemców, obywateli litewskich, przeszło w Prusach Wschodnich specjalny kurs propagandy hitlerowskiej. Po powrocie na Litwę utworzyli oni dwa nielegalne obozy pracy.

PRZEMÓWIENIE DELEGATA POLSKI, MIN. KOMARNICKIEGO.

MOSKWA Pat. Ambasada francuska w Moskwie komunikuje, że trwające od 4 b. m. rokowania francusko-sowieckie zakończyły się sporządzeniem protokołu podpisanego w obecności ambasadora Francji przez ministra handlu Marchandau i komisarza handlu zagr. Rozenholca.

PRZEMÓWIENIE DELEGATA POLSKI, MIN. KOMARNICKIEGO.

MOSKWA Pat. „Lietuvos Aidas” i „Lietuvos Zinios” donoszą, że organa bezpieczeństwa aresztowały członków tajnej organizacji hitlerowskiej w Kownie i skonfiskowały wiele obciążających materiałów na podstawie znalezionych materia-

łów stwierdzono, że w lecie 33 r. 7-miu studentów Niemców, obywateli litewskich, przeszło w Prusach Wschodnich specjalny kurs propagandy hitlerowskiej. Po powrocie na Litwę utworzyli oni dwa nielegalne obozy pracy.

PRZEMÓWIENIE DELEGATA POLSKI, MIN. KOMARNICKIEGO.

MOSKWA Pat. Ambasada francuska w Moskwie komunikuje, że trwające od 4 b. m. rokowania francusko-sowieckie zakończyły się sporządzeniem protokołu podpisanego w obecności ambasadora Francji przez ministra handlu Marchandau i komisarza handlu zagr. Rozenholca.

PRZEMÓWIENIE DELEGATA POLSKI, MIN. KOMARNICKIEGO.

MOSKWA Pat. „Lietuvos Aidas” i „Lietuvos Zinios” donoszą, że organa bezpieczeństwa aresztowały członków tajnej organizacji hitlerowskiej w Kownie i skonfiskowały wiele obciążających materiałów na podstawie znalezionych materia-

łów stwierdzono, że w lecie 33 r. 7-miu studentów Niemców, obywateli litewskich, przeszło w Prusach Wschodnich specjalny kurs propagandy hitlerowskiej. Po powrocie na Litwę utworzyli oni dwa nielegalne obozy pracy.

PRZEMÓWIENIE DELEGATA POLSKI, MIN. KOMARNICKIEGO.

MOSKWA Pat. Ambasada francuska w Moskwie komunikuje, że trwające od 4 b. m. rokowania francusko-sowieckie zakończyły się sporządzeniem protokołu podpisanego w obecności ambasadora Francji przez ministra handlu Marchandau i komisarza handlu zagr. Rozenholca.

PRZEMÓWIENIE DELEGATA POLSKI, MIN. KOMARNICKIEGO.

MOSKWA Pat. „Lietuvos Aidas” i „Lietuvos Zinios” donoszą, że organa bezpieczeństwa aresztowały członków tajnej organizacji hitlerowskiej w Kownie i skonfiskowały wiele obciążających materiałów na podstawie znalezionych materia-

łów stwierdzono, że w lecie 33 r. 7-miu studentów Niemców, obywateli litewskich, przeszło w Prusach Wschodnich specjalny kurs propagandy hitlerowskiej. Po powrocie na Litwę utworzyli oni dwa nielegalne obozy pracy.

PRZEMÓWIENIE DELEGATA POLSKI, MIN. KOMARNICKIEGO.

MOSKWA Pat. Ambasada francuska w Moskwie komunikuje, że trwające od 4 b. m. rokowania francusko-sowieckie zakończyły się sporządzeniem protokołu podpisanego w obecności ambasadora Francji przez ministra handlu Marchandau i komisarza handlu zagr. Rozenholca.

PRZEMÓWIENIE DELEGATA POLSKI, MIN. KOMARNICKIEGO.

MOSKWA Pat. „Lietuvos Aidas” i „Lietuvos Zinios” donoszą, że organa bezpieczeństwa aresztowały członków tajnej organizacji hitlerowskiej w Kownie i skonfiskowały wiele obciążających materiałów na podstawie znalezionych materia-

łów stwierdzono, że w lecie 33 r. 7-miu studentów Niemców, obywateli litewskich, przeszło w Prusach Wschodnich specjalny kurs propagandy hitlerowskiej. Po powrocie na Litwę utworzyli oni dwa nielegalne obozy pracy.

PRZEMÓWIENIE DELEGATA POLSKI, MIN. KOMARNICKIEGO.

MOSKWA Pat. Ambasada francuska w Moskwie komunikuje, że trwające od 4 b. m. rokowania francusko-sowieckie zakończyły się sporządzeniem protokołu podpisanego w obecności ambasadora Francji przez ministra handlu Marchandau i komisarza handlu zagr. Rozenholca.

PRZEMÓWIENIE DELEGATA POLSKI, MIN. KOMARNICKIEGO.

MOSKWA Pat. „Lietuvos Aidas” i „Lietuvos Zinios” donoszą, że organa bezpieczeństwa aresztowały członków tajnej organizacji hitlerowskiej w Kownie i skonfiskowały wiele obciążających materiałów na podstawie znalezionych materia-

łów stwierdzono, że w lecie 33 r. 7-miu studentów Niemców, obywateli litewskich, przeszło w Prusach Wschodnich specjalny kurs propagandy hitlerowskiej. Po powrocie na Litwę utworzyli oni dwa nielegalne obozy pracy.

PRZEMÓWIENIE DELEGATA POLSKI, MIN. KOMARNICKIEGO.

MOSKWA Pat. Ambasada francuska w Moskwie komunikuje, że trwające od 4 b. m. rokowania francusko-sowieckie zakończyły się sporządzeniem protokołu podpisanego w obecności ambasadora Francji przez ministra handlu Marchandau i komisarza handlu zagr. Rozenholca.

PRZEMÓWIENIE DELEGATA POLSKI, MIN

RUCH MŁODYCH.

Kierow. Redakcji: Stefan Kochtin. Redakcja urzęduje w piątki g. 20—21 w lokalu „Dziennika Wileńskiego” Mostowa 1. Za dział „Ruchu Młodych” odpowiedzialny W. Srednicki.

Hejże na soplicę!

— „Czy widziałeś w „Słowie” fotografie z rozruchów w Pradze?”

— „Uwzględnił i zwrócił moją uwagę zajęcia, pod którymś napisem, że narodowcy czeszy pastwią się nad protestującymi przeciw gwałtom. Nie dlatego zajmuję się tem, że ktoś się nad kim pastwi to dziś jest częste, ale dlatego, że to „narodowcy” pastwią się nad „protestującymi przeciw gwałtom” przywieszczając im narodowych skarbów czeskich. Nie dziwię się autorom notatki bo wiem, że są zdecydowanymi przeciwnikami nacjonalizmu, ale nasuwa mi się w związku z tem wiele refleksyj. Są bowiem ludzie, którzy kazdy przejaw nacjonalizmu skłonni są uważać za zbrodnię. I nie widzą wcale, że ich rzekoma „sprawiedliwość i rzeczowość” służy wrogom narodu, do którego sami należą.

POLSKOŚĆ W DEFENZYWIE.

Polscy rolnicy i osadnicy już od 1931 roku tłumnie opuszczają Małopolskę Wschodnią, w naszych miastach żywiący żydowski coraz więcej wpływów zagarnia w swoje ręce, postawie żydowskiej w sejmie mówią o podporządkowaniu polityki zagranicznej interesom narodu żydowskiego; likwidują się Związki Obrony Kresów Zachodnich, Niemcy coraz silniej i wyraźniej mówią o łączności swych współbraci w Polsce z germańską macierzą, w niektórych majątkach na Pomorzu i Poznaniu kształcą się hitlerowskie agitatory; na Śląsku kupuje się polskie dzieci do niemieckich szkół — to samo robią Litwini na Wileńszczyźnie.

Majątek narodowy Polski wycieńczony kryzysem i podatkami przechodzi w obce ręce. Nasz przemysł siedzi w cudzej kieszeni, domy w Włocławku przechodzą w ręce obce, likwiduje się polskie wydawnictwa we Lwowie, a na tym miejscu powstają ukraińskie.

Na każdym niemal kroku atakują nas, a my bronimy się i to nie-

ziernie słabo. I ciekawe, że są ludzie, którzy niewiadomo czemu, krzyżują na cały świat: „Jesteśmy mocarstwem”, „Jesteśmy potężni i silni”, „rozwiązujemy się” itp. itp. — my? Naród Polski, czy 32 miliony mieszkańców naszego państwa? Na to jakoś niema odpowiedzi.

WALKA Z NACJONALIZMEM.

W imię dzisiejszej rzeczywistości zwalcza się polski nacjonalizm. Doskonale! Przecież mało jest Niemców, Żydów, Litwinów i Ukraińców. Oni sobie rady z nami dać nie mogą. Trzeba im pomóc, trzeba tłumaczyć Polakom, że dobrze jest — jak jest, że nie można się bronić, a już bron Boże — atakować.

Komus jest za gorze w Polsce! Nie wiemy tylko, czy jedynie tym, co mówią zargonem, czy może i tym, którzy kryzys spruszają wiedzą, gdy ustawa odzuceniowa przycisnęła większą własność rolną, tym, którzy zaczęli mówić o niebezpieczeństwie żydowskim po wyapieniu iwej przez żydów.

Możeby nam p. Cat na to odpowiedział.

DZIWIWA POLITYKA.

Czesi pastwią się nad Niemcami! O zgrozo! Domagają się insygnijów uniwersytetu Karola. Czesi zakłękli wrogowie Polski — według I. K. C., naród, z którego nie można razem działać na forum międzynarodowym wedle „Słowa”.

A Niemcy? To — niemał przyjaciele. „Już dawno wykazywaliśmy konieczność porozumienia z Niemcami” — pisał ktoś kiedyś. „Czesi ucząją Słowaków, którym lepiej było pod rządami węgierskimi” — czytało się niedawno.

Autorowi niniejszego artykułu, który opiera to, co pisze, na długich obserwacjach pewnych grup prasy — można będzie wytłumaczyć, że „się jeszcze nie zna” na „wielkiej polityce”, że jest za młody” itp., ale nie wytłumaczy się Polakowi, dlaczego pewna część prasy milczy,

gdy mowa o kłękach polskości na Mazurach Pruskich, dlaczego milczy o tem, co Niemcy robią z naszymi braćmi na Śląsku Opolskim i dlaczego ta „część prasy” umie na pamięć historię Węgier i walk polsko-czeskich, a nie wie, że nie chce o zniszczeniu tysięcy Słowian pomiędzy Łabą i Odrą, dlaczego nie pamięta o Wrześniu, o ustawie wywłaszczeniowej 1908 r.

Nie wytłumaczy się Polakowi, dlaczego niektórzy ludzie gotowi byłiby tworzyć polskiem rękami różne Wielkie Litwy czy Wielkie Ukrainy, ale nie chcieliby naprawdę Wielkiej Polski.

Są ludzie, którzy nienawidzą słowa „nacjonalizm”, boją się go, jak strasznej zjawy czegoś barbarzyńskiego. Fatalne nieporozumienie, łączące się w Polsce z epacznym pojmowaniem zadań i misji naszego narodu. Ucieczka od idei narodowej prowadzi wprost w objęcia „nierozumu”, którego niestety tak dużo jest u nas...

Ren.

Ekonomia na codzień.

Afera finansowa p. Lévy-Goldenberga, wykryta w ostatnich tygodniach listopada, kosztowała Francuzów około miljarde franków, a więc pięć razy więcej, niż sprawa Stawiskiego. Przemysł p. Goldenberga, wyzyskując swe rasowe zdolności handlowe, założył szereg towarzystw akcyjnych, za które kryjąc się popełnił wiele nadużyć i oszustw. Między innymi „nabił w butelkę” niejednego Crapelle'a-przemysłowca, na 18 milionów franków.

Nie dziwią nas te historie świata wielkich finansów, ale czas wysnuć konsekwencje.

Towarzystwa akcyjne, emitujące akcje „na okaziciela”, są niemoralną formą gospodarstwa. Bezimienna akcja umożliwia szwindle i nadużycia, a winnych nie można schwytać całami latami. Należy zabronić zakładania przedsiębiorstw, opartych o bezimienną akcję. Społeczeństwo musi znać ludzi odpowiedzialnych za wytwórczość i udzielenie kredytu.

Według statystyki związków zawodowych pracowników umysłowych, około 30 tys. ich członków posiada po dwie i nawet 3 posady, względnie pobiera emerytury i posiada poza tem planne zajęcia. Jednocześnie mamy w Polsce 40 tysięcy bezrobotnych pracowników umysłowych, a młodzież kończąca szkoły i uniwersytety błąka się bez zajęcia.

„Kto tak umie gromadzić posady, odbierając chleb innym? Wiedomo! Napewno nie „endecy!”

Główną jest dziś sprawa „zdolnego administratora” hr. Jakóba Potockiego, niejakiego Rosemberga, który okradł swego chlebobdawcę, przywłaszczając sobie milionowe sumy. „Naród wybrany wydał z siebie więcej takich zdolnych ludzi i dlatego p. Rosembergiem specjalnie zajmować się nie będziemy, co innego jest ważniejsze. Oto „kwestja administratorów”. P. Potocki umarł już. De mortuis aut tene aut nihil.

„Ale „wielcy rolnicy” mogliby sami być swoimi administratorami. Praca robi bardzo dobrze na spleen i pozwala uniknąć takich rzeczy, jak defraudacja administratorów.”

Es-Te.

Na odcinku «młodzieżowym».

Kto obserwuje młodzież akademicką od lat siedmiu czy ośmiu przynajmniej, temu mimowolnie nasuwa się uwaga: jak gruntownie uległa zmianie t. zw. psychologia życia akademickiego. Kto pamięta jeszcze czasy jubileuszu 350-lecia USB, kiedy to, co tylko miało „batorówkę” na głowie wylegało na ulicę, by tormować obrzymi, gwałny i wesoly pochód, ten naprawdę nie chce w dzisiejszych studentach widzieć młodzieńskich kolegów tamtego pokolenia.

A „Czwartki akademickie”, a znowa gazetka, kiedy to ściany Ogniska rozsądziły nie tylko tłum studentki, ale także beztroski, wybuchowy humor Bohdziewiczów, Kobawiczów, Halaburdów i in.

Dzisiaj jest inaczej. Dzisiaj Klub Włocławski, mimo najsilniejszych starań, potrafi zebrać na pochód setkę ludzi.

Dzisiaj wieczór humoru w „Ognisku” będzie świecił pustką, jeżeli w tym czasie ktoś w sali Śniadeckich urządzi wiec o posmak politycznym.

Właśnie o tem chciałem mówić. Dzisiaj jesteśmy świadkami t. zw. rozpolitykowania młodzieży. Dawniej imponowały wszystkim „kawaly” popularnego kilometra, kiedy to np. kupowano kilkadziesiąt paczków u Sztralla, a następnie kilkadziesiąt studentów jadło je, siedząc na chodniku pod okiennicą.

Dzisiaj toby nas śmieszyło, natomiast dziś uważamy za zupełnie stosowne, gdy studenci koportują na ulicach „Wielką Polskę”. Jeżeli teraz zastanowimy się nad tą — nietylę zmianą, ile nad tym przewrotem w psychice akademickiej, to łatwo dojdziemy do wniosku, że wstrząs na które jest wystawione całe społeczeństwo, swój wyraz najdobitniejszy znalazły w przeoraniu dusz młodzieży.

Czy ta zmiana jest korzystna? Bezwątpienia tak.

N. G.

Obrazek.

Siedzę u fryzjera. Choć jestem klientem za 40 gr., bawi mnie rozmowa, opowiadając o pogodzie i o swoich niedolach. Między innymi opowiada historię, która jest godną powtórzenia.

— „Mówiłem swoje; służące” powiada fryzjer — „Marysiu, za dużo żołnierzy u ciebie bywa. Uważaj, żebyś nie płakała!”

— „O! — Wa!” powiada Marysia — teraz są takie porady, że i bać się nie trzeba! Podobno sam rząd o to dba, żeby dziewczyny dzieciom nie mieli!”

Ciekawa historia! Gdy się porówna sposób myślenia tej prostej dziewczyny z uchwałami Kongresu Reformy seksualnej w Krakowie, to nie pozostaje nic innego, jak winszować p.p. „reformatorom” zasług na polu... prostytucji w Polsce. Jot.

Czy...

mistyczne zespoienie ze sceną...

Ot, szkoda słów!...

Suponujemy kilka zdań z teorii, gwoli pocieszenia i ukonienia zbolalych postaw estetycznych.

(Życie trzępnięto twarzą garścią w pysk estety, entuzjast; tetru... stąd płynie potrzeba wynurzenia jego żalów i myśli...)

„Tragedja mierzy się z odwieczną zagadką bytu, rodzi się z głębokiej zadumy nad ludźmi i światem i utrwała te objawy życia, które świadczą o jego powadze i moralnym porządku świata. Ponieważ zaś zagadka bytu i zasadnicze problemy moralne zawsze i wszędzie interesują człowieka, jako związane z najgłębszą jego istotą,

tragedja jest najwyższą sztuką, ma znaczenie

ogólnoludzkie

i wiecznie jest młoda...” (zyczyński „Teorie dramatu”).

Zjemy i chcemy znaleźć swe miejsce... W rozległych prerjach świata i sztuki, my ludzie — epoki, odartej z prawdziwej filozofii. Zabrano od nas światopogląd, narzuć chca ideologię sztywną, jak palec... mamul! Teatr sła!... A młodzi skowyczą!

Błażeński strój aktora dziś jest alfą i omegą w teatrze. W polamany zgrzytce jazu, plawiac się w blasku „Kinkietów” podryguje... szminka i pozór. Sztuka, tful O prawdziwej komedji kiedyś jeszcze powiem.

„Kryzys teatru”.

Wszystko ma się ku końcowi. Nic nie jest wieczne. Dwa potworne trzymy, potworne prawdziwe. Uchylmy kotar przybytku Melpomeny. (Niedyskretny wywiad).

Z całą pewnością możemy stwierdzić, że i teatr został objęty kryzysem strukturalnym i ideologicznym. Wydaje się iż teatr w obecnym swym stanie przeżywa się, a przynajmniej wyrodnie. Zginął repertuar, zbladła sztuka sceniczna, wymiera

aktor! A publiczność?

Publiczność jak w prologu Fausta. Skretniała już ta halastra, tanim chlebem rzemiosła i doktryny panującej karmiona.

I tak oto jesteśmy świadkami,

gdy ze sceny wieje do nas wiatr dekadencji, cuchnący zgnilizną i upadkiem. Po przez igraszki blahych słów (patrz komedje Henara, Słonimskiego i całej plejady wyszczekanych francuskich pisarków), po przez wątpliwe akcesoria, mdłe przybłaski mierz się

puszka...

Korowód dźwięków pustych banalnych (jak dźwięki Słonimskiego czy Tuwima), wygranych na strunach pożądliwości seksualnej.

Iście drobniomieszkańska pedalcza sztuka? A teatr?

Teatr to arcytwór rzemieślnictwa, szopka, jarmark codzienny z życia małego miasteczka. Sanctuarium sztuki? Do diabła, skąd takie pretensje? Dziś i do dzisiaj Artysta poszedł spać, a miejsce jego zajął kuglarz, bawiący gawiedź z galerji i snobów z parteru.

Wielki dramat Szekspirowski wieszczy teatr wielkich romantyków polskich. (Gdzież wielki mistrz Słowacki?) dalej teatr Wyspiańskiego, Zeromskiego, Micelińskiego... brutalnie odkomendorowano do tabiorów, między gaty i rekwiwity przeszłości.

Sednem teatru prawdziwego jest tragedia, ów najwyższy gatunek poezji dramatycznej.

(Pewnikiem jest, że prawdziwe tragedje zawiązujemy tylko wielkim twórcom).

Jest rzeczą oczywistą, że zagadnieniem tragizmu nie da się rozwiązać bez

metafizyki i spekulacji filozoficznych.

Twórca więc, o niedostatecznym przygotowaniu filozoficznym, nie zrodzi „porządnej tragedji”. Któż więc teraz w Polsce ma tworzyć tragedje, może Kaden, może Stonimski?...

Wszystko to chłystki. Dotychczas istotnym dramaturgiem jest Hubert Kozłowski. Po za nim głuza i bezbrzytka (chyba, że za ryby uważać będziemy takie raki... jak Hemar, Kiedrzyński, Tępa, czy nawet Szaniawski). Aha... zapomniałbym o dramacie Pepera i Witkiewicza. Co do mnie uznaję utwory powyższych twórców, za bardzo cenne próby skonstruowania czegoś nowego, innego i lepszego.

Witkiewicz, może stoi nieco wyżej od Pepera mocą swego intelektu — niepośledniego w każdym calu. Cóż... kiedy publiczność, o ta publiczność... szmonecy, sex appeal, dreszcze freudyczne, lekkostrawne paradoksy, szarż i bomby kretyńskich fars — oto duchowa strawa, dla której warto dać złotego...

Dacie nam aktora! — cicho mówią do siebie prawdziwi wyznawcy teatru. I oto jak marna z nieba spada na nas pokancerowany zbiedzony, zrzesielniczony, kto... „Hamlet” na Pohulance...

Aktorze-artysto, gdzie obróciłeś swe kroki, giniesz w mgłę przeszłości dziecino — grająca cudnie na fletni...

A przecież... jak dobrze, jak

organizm państwowy, jest straszną chorobą. Państwo liczy, że wszystko zrobi samo, a obywatelom każe wierzyć w tę zdolność. Skutek jest taki, że państwo pakuje pieniądze w deficytowe przedsiębiorstwa, a inicjatywa prywatna słabnie. Państwo musi być narodowe. Gospodarstwo stanie się narodowe przez pracę dnia powszedniego każdego z nas.

Wyrobiamy typ konstruktorów społecznych

Wobec tego, że coraz częściej poruszany jest problem specjalnej mentalności technicznej, bytopy pozostanem, aby młodzież wypowiadająca się, jakiej jej zdaniem, cechy umysłu i charakteru wniem posiadać człowiek, obierający sobie bądź jeden z zawodów technicznych, bądź przygotowujący się do innych zawodów w uniwersytecie.

Nie chcę wchodzić tu w dziedzinę psychotechniki zostawiam to naukowcom badaczom, chod... tylko o zwykłą obserwację umysłów i charakterów młodzieży przez nią samą na terenie Kół Naukowych i różnych organizacji akademickich, chodzi o pewne rozróżnienie tych typów, spotykanych przecież w jednej i tej samej szkole. Podobno specjalne cechy mentalności technicznej przewijają się właśnie w organizacji życia akademickiego „w tańdziej i surowym porządku, u pewnej racjonalizacji życia akademickiego, w organizacji „dyscypliny” — tak twierdzi kol. My Bem w „Kronice Akademickiej” na łamach „Kuriera Warszawskiego” z d. 27.XI. Wydaje nam się, że te talk cenne właściwości są tylko w pewnej części wrodzone. W dużej mierze zawiązują je należy może właśnie studjom tech

nicznym. I tu zgadzam się z kolegą M. Y. Bemem, że nauki techniczne wyrabiają specjalne metody myślenia, które znajdują swoje odbicie w działalności społecznej studentów.

Nie brak jednak i uniwersytecie ludzi, umiających układać plany

Nie ulega kwestji, że życie samopomocne ma dla przyszłych inżynierów wielkie znaczenie, jako dla przyszłych kierowników i organizatorów społecznego życia robotników, niemniej jednak znaczenie ma ono i dla studentów uniwersyte- tu dla których również musi być kuźnią charakterów i szkołą wyrobienia społeczno-obywatelskiego.

Czyż bowiem tylko inżynierowie będą organizowali życie i brali na siebie odpowiedzialność kierowniczą, lub przywódcy w najszerszym tego słowa znaczeniu? Czy praca nauczyciela w szkole, do której przygotowuje uniwersytet, nie jest również oparta o momenty zbiorowości? Czy te same cechy, które są potrzebne inżynierowi — kierownikowi robot, nie muszą charakteryzować lekarza — dyrektora szpitala, lub urzędnika, obowiązanego zorganizować pracę i ułożyć warunki współdziałania z kolegami? Jeżeli zespół cech, które potrzebne są inteligentowi, obowiązanemu organizować życie i wnosić w nie pozytywne wartości, najczęściej spotyka się wśród umysłów technicznych, to musimy wyszukać ich wśród nas, w naszym środowisku akademickim i powierzać im odpowiedzialne prace w naszych organizacjach.

Wydaje mi się, że i uniwersytet potrafi wychować bardzo pożądaną w Polsce typ „konstruktora społecznego.”

N.

W trosce o nowego człowieka.

Nie skryształizował się jeszcze typ studenta polskiego, zresztą jak uściera, policjanca itd.

Określenie „student niemiecki”, „policjant rosyjski” odrazu nam nawiązuje do obraz „bursza”, „supajki”.

W ciągu szesnastu, czy powiedzmy czternastu lat normalnego życia organizmu państwowego nie mógł się taki typ ukształtować, — to musi, poza innymi czynnikami, rzędzić czas.

Na terenie wyższej szkoły coraz częściej spotyka się typ karjerowicza. Zwykle to młodzieniec układny, niezmiernie ożywiony i przedewszystkiem wszędzie obecny. Zapisuje się do różnych kół naukowych, sportowych, towarzyskich, wstępuje do korporacji; jednak zawsze ostrożnie stara się przedtem wywiecieć, jakie korzyści materialne osiągnie czy to doraznie, czy w efektywnie przedstawiającej się przyszłości.

Związczą przy wstępowaniu do korporacji interesuje się takimi miodzieniec, jacy wpływowi ludzi są filistrami; towarzysze korporacyjny mniemają tu grają rolę, chociaż ich stan finansowy, czy przynależność klasowa, bierze pod rozwagę, — to wszystko dopiero decyduje o wyborze danej korporacji, która ze swej strony po upływie dłuższego czasu orientuje się w wartości nauki, umięjętnie mniemającego się i zaslanającego się bezinteresownością w każdym calu.

Wiele się można nauczyć, rozmawiając z takim panem na taki bądź temat; zawsze potrafi wyłuskać z niego pojętny owoc do skomunowania.

Typ ten najczęściej trafia się na młodszych latach studiów; potem samo życie bądź radykalnie ich przeobraza, bądź rozgoryczonych w cieni usywa, reszta zaś prosperuje już w mocno uszczuplonej liczbie.

Chciałbym jednak zwrócić specjalną uwagę na tego rodzaju typ bardzo charakterystyczny dla czasów w jakich żyjemy i w trosce, żeby właśnie on nie zaciął na społeczeństwie uniwersyteckim.

Zjawisko pojawienia się karjerowicza w tysiącach egzemplarzy mnie lub więcej wyraźnych odbitek tłumaczy się niezmiernie ciekawymi warunkami materialnymi, w jakich znalazło się obecnie nasze społeczeństwo, gdzie każda droga jest dobra i każdy środek dopuszczalny, byleby prowadził do celu, czyli do utrzymania się na powierzchni, a nawet zabyśnięcia odbiem światłem tak modnych obecnie gwiazd.

Każdy dziś może marzyć o kar-

jerze Forda czy imego Hitlera.

Rozpęd powojenny wozą jeszcze trwa, wciąż się kręci rozpedzone koło, chociaż już dawno motor poruszający je przestał pracować. Ulepszonej maszynie, robiącej setki kilometrów na godzinę, człowiek towarzyszył, apełtyły zaś jego wzrastały jeszcze szybciej. Dziś to wszystko musi się równie szybko zwinąć i likwidować, ale jakże trudno jest zrezygnować z nadmiernie wyrosłych ambicji.

Druga przyczyna narodziu karjerowicza w tem uniwersyteckim społeczeństwie, tak jeszcze młodem, jest starsze społeczeństwo — jego rodzice i wychowawcy, którzy, tkwiąc mocno korzeniami w poglądach XIX w., nie mogą się z niego otrząsnąć i wciąż rozumując kategorjami przedwojennymi namawiają swych synów, czy córki, by tak postępowali, a nie inaczej; aby wyzyskując zdolności, okoliczności, znajomości i inne „osi” budowli świetlany gmach

dotyczy strony gospodarczej tego życia.

Przyszłość gospodarczą zależy od samego narodu. Życie gospodarze z punktu widzenia narodowego nie jest celem same w sobie, lecz tylko środkiem, wiodącym do celu.

To też bogactwo — jeden z przejawów życia narodowego — jest narzędziem potęgi kultury materialnej i duchowej. Najlepiej spełnia swe zadanie, gdy jest stałe, pewne i dobrze rozdzielone. A pod tym względem nie jest w Polsce wcale „idealnie”. Przedewszystkiem naród polski nie jest pełnym gospodarzem w państwie polskiem. To musi i to ulegnie — gruntownej zmianie.

Przemysł, handel i wolne zawody muszą być odzyskane, rolnictwo uniezależnione od obcego kapitału, a Polska nie może nadal być „ziemią obiecaną” czyli przytulnicą dla żydów całego świata.

Dzisiaj każdy naród idzie własną drogą. Jeśli chodzi o stosunki polskie, to podstawa ustroju społecznego muszą być nie lewjalany i inne kartele, ale produkcja średnia i drobna.

Ciężary publiczne powinny być mniejsze, aby nie zjadały gospodarstwa społecznego.

Państwo nie powinno dążyć do „stwarzania” dobrobytu obywatelom, ale powinno tylko umożliwić obywatelom tworzenie tego dobrobytu indywidualnie.

Etatyzm, na który cierpi obecnie

SPORT WILEŃSKI WALCZY.

Jesteśmy pod wrażeniem walnego nadzwyczajnego zebrania bokserów wileńskich, które zwołane było ubiegłej soboty.

Sprawy poruszane na tem zebraniu w związku z kłopotami bokserów łączą się bezpośrednio z całokształtem życia sportowego; omówmy przeto szczegółowo kwestję, która stała się zagadnieniem ogólnym. Bokserzy wileńscy wystąpili przeciwko lekceważeniu Wilna przez związek centralny.

Los tak chciał, że isiała padła akurat na związek bokserów, że granat wybuchł wśród pięściarzy, którzy bynajmniej nie przestraszyli się eksplozji, a postanowili przeprowadzić reformę stosunków.

Na zebraniu przyjechał delegat Polskiego Związku Bokserów, który chciał spełnić rolę mediatora, ale z chwilą zgłoszenia szeregu wniosków i rezolucji, delegat P.Z.B. zaczął zmieniać linię postępowania.

Zebrań zebrało około 30 przedstawicieli sportu. Konferencja zaszczepiona została obecnością delegata Polskiego Komitetu Olimpijskiego, mjr. Cz. Mierzejewskiego.

Kością niezgody były sprawy stonunek centrali do Wilna. Zarząd główny stawiał zawsze na stanowisku formalnym, mając na celu ściąganie jedynie składki członkowskiej.

Ku oburzeniu zgromadzonych delegat P. Z. B. na wstępie wyraźnie powiedział, że P. Z. B. na Wilnie specyjalnie nie zależy, bo Wilno jest najmłodszym i najsłabszym okręgiem sportowym, że P. Z. B. ma daleko ważniejsze cele jak przygotowywanie zawodników do olimpiady, ale nie zapominając się Wilnem.

Szydło wyzło z wilna. Więc Wilno ma tylko biernie przysłuchiwać temu, co się dzieje w Poznaniu, Warszawie i Krakowie, ale własnego życia sportowego prowadzić nie może.

Delegat powiedział na zebraniu, że składka, to gruntu i że do Wilna nie mogą przyjechać drużyny zamiejscowe, bo Wilno daleko leży od „serca sportowego” Polski.

Tak, rzeczywiście Wilno leży dość daleko, ale czy dlatego P.Z.B. musi zapomnieć o kresach?

Postawienie sprawy było szczerze i jasne.

Delegat P. Z. B. wyjął z teki numer „Dziennika Wileńskiego”, w którym drukowaliśmy w ubiegłym tygodniu artykuł pod tytułem „Przed bitwą bokserką”. Artykuł ten nie podobał się Zarządowi Głównemu w Poznaniu. Natomiast krytyka autora artykułu spotkała się z oburzeniem zebranych. Wyrazono podziękowanie prasie, że porusza ona bolączki sportowe Wilna, dając konsekwentnie do polepszenia sytuacji.

Po wygłoszeniu referacji o stosunkach sportowych w Wilnie, zmieniła się atmosfera. Delegat P. Z. B. „zmiękł”. Zaczął się tłumaczyć i obiecywać, że P. Z. B. postara się o przyjęcie z pomocą.

Na zakończenie zebrania przez akklamację przyjęto następującą rezolucję:

„Zebranie informacyjne O. Z. B. zwołane 8.XII 1934 r. postanowiło prosić:

- 1) Umorzyć wszystkie zażalenie składki członkowskiej klubów wileńskich, gdyż uszczuplenie ich wobec katastrofalnego stanu nie będą urzeczywistnione, a tylko przekładają w prowadzenie udalszej pracy.
- 2) Spowodować zaangażowanie

na sezon 1935 roku trenera p. Mironowskiego.
3) Przesłać stale do Wilna po kilku czołowych zawodników na imprezy propagandowe.

4) Ustosunkować się przychylnie do związku okręgowego w Wilnie, nawiązując ściśle kontakt sportowy.

5) Udzielić subwencji 500 zł. na pokrycie częściowo długu 978 zł.

6) Zebranie informacyjne wyraża chęć prowadzenia pracy sportowej na terenie Kresów wspólnie z P.Z.B.

7) Wilno ma na celu realizację planów propagandowych, prowadząc penetrację z zagranicą (Lotwa i Estonia), by w ten sposób podnieść poziom pięściarski na Kresach.

8) Zebrani żywią nadzieję, iż P. Z. B., które zostanie ściśle poinformowane przez delegata p. Cynkę, wejdzie w położenie Wilna i umożliwi dalszy ciąg pracy, zapewniając egzystencję Wil. Okr. Zw. Bokserów, który ze swej strony uczyni wszystko by pracą ta nareszcie zaczęła wydawać cenne owoce.

Delegat P. Z. B. przyrzekł, że wszystko się zmieni i zaczął już zapewniać, że Zarząd Główny P. Z. B. nie dopuści nigdy do tego by miano rozwiązać okręg wileński.

Tyle o bokserach. A teraz pomówmy o sporcie w ogóle.

Najwyższy przecież już czas, by Wilno zaczęło zdobywać większe

prawa. Futaj zawodnicy sami nic nie zrobią. Zawodnikom trzeba pomóc, a pomóc mogą entuzjastki sportu, których niestety jest w Wilnie bardzo mało, a mało jest dlatego, że Wilno jest zdane na łaskę i niełaskę losu.

Samodzielne borykanie się z trudnościami nie przyniesie nam rozwiązania sprawy.

Wilno powinno „robić ruch w interesie”, a wówczas i wyniki będą lepsze i imprez będzie więcej i liczyć się z nami zaczną.

Sobotnie zebranie bokserów było algdyty hasłem rzuconem do walki o lepsze jutro.

Przecież w takiej samej sytuacji jak pięściarze znajdują się lekkoatleci, piłkarze, tenisisti, wioślarze, hokeiści i narciarze.

Lekceważą nas, bo przysłanie takiej np. reprezentacji Warszawy bez czołowych zawodników, czy nie jest lekceważeniem!

Piłkarze też są narażeni na najrozmaitsze szykany. Lekkoatletom dzieje się krzywda, że nie wyznaczają się do Wilna większe zawody sportowe, wioślarze mają kłopot, że jak w Trokach odbywają się regaty, to w tym dniu akurat są inne też poważne imprezy, a o tenisistach wogóle już nie warto mówić.

Wniosek jest taki, że Wilno nie

zasłużyło na względy państwa, zasiadających w zarządach związków państwowych.

Warto więc może by za przykładem „agresywnych” bokserów poszły i inne gałęzie sportu a wspólnymi siłami uda się może wilanom wybić się na czoło.

Monotonność nie tylko męczy człowieka, ale niszczy również wszelkie wysiłki sportowe, monotonność jest wrogiem sportu, a monotonność będzie do tej chwili, w której nie nastąpi porozumienie i zrozumienie potrzeb okręgów prowincjonalnych.

Jarwan.

Warszawa - Wilno 12:4.

Warszawa zlekceważyła sport wileński, przysyłając do Wilna mało znanych zawodników.

Doprawdy trzeba być wielkim spesem w boksie, by wiedzieć, że Wrzosek, to mistrz, jakich mało, że Kubiś, czy Fabisiak, względnie Wayman to bokserzy, którzy równają się silnie Kapara, Chmielewskiego, Kolbaltza, czy chociażby poziomowi walki Piłnika.

W Wilnie na deskach ringu walczy trzech gamitur Warszawy, a biorąc ściśle to była to osłabiona dokończony bokserami innych klubów, reprezentacja Poimonia, i wmy, że Polonia nie jest przecież potęgą w sporcie bokserkim.

Nawet taki Potus, który miał kiedyś mistrzostwo Polski nie pokazał absolutnie nic ciekawego, bawiąc się przez trzy rundy z beznadziejnie słabym, ale nadszczaj ambitym Szczyptorkiem.

Io samo da się powiezieć nawet o mistrzu Warszawy Ozarku, który nie miał ani jednego porażkę go uderzenia. Walka jego z Wojtkiewiczem, chociaż była piękna, jednak nie można o niej mówić z zachwytem, gdyż Ozarek był strasowany na ringu i nie potrafił mieć mocny, a nawet chwilami ustępował Wojtkiewiczowi.

Powie może ktoś, że jaki był skład Warszawy, taki był i taki zostanie taktem, że Wilno przegrało 4:12.

Jeżeli chodzi o szczerść, to nikt chyba, idąc na mecz, nie liczył, że Wilno wygra, było to wszystkim jasne, ale publiczność chciała zobaczyć piękno walki bokserkiej, chciała choć raz podziwiać i siebie w Wilnie dobrych zawodników.

Niestety przez dwie godziny oglądali bokserów, którzy więcej już chyba do Wilna w podobnym składzie nie pokażą się.

Jeżeli przysłała się drużyna do Wilna, to trzeba przysłać drużynę silną. P. Z. B. powinien tutaj, zrozumieć, że jedyną z zasad dobrej propagandy jest fair prowadzona walka, stojąca na wysokim poziomie sportowym. Mniejsza o wygrane, chodzi o styl, piękno, o emocje sportowe.

Skończmy jednak z tym tematem, a miejmy nadzieję, że więcej podobne wypadki lekceważenia nie powtórzą się.

Przejdźmy do sali, do ringu i do zawodów.

Przy kasach tłok trudno do opisanie. Boks rozpoczyna się już w holi teatru ludowego. Część publiczności rezygnuje z tej przyjemności. Narzekają jest moc, a przede szkoda, że policja nie delegowała swych przedstawicieli.

Wchodzi do sali. Zimno jak w studnie. Na ringu ukazują się bokserzy. Przemawia p. Iwo Gzycki, a potem Wilno kompromituje się okrzykiem. Czy doprawdy trudno jest nauczyć się krzyczyć na komendę?

Drugą skandalczną sprawą jest brak koszułek dla zawodników wileńskich. Tak wyszło, że wszyscy musieli walczyć w jednej i tej, samej koszce, opamianej kwią, koszułce.

Jeżeli już tak szczegółowo piszemy o zawodnikach, to słów kilka powiedzieć trzeba o p. sędzim. P.Z.B. przysłało do nas z Białegostoku p. Nowakowskiego, który celowicie dostosował się do poziomu walki! Nowakowski popełnił szereg błędów, a co gorsza, ulegał publiczności. Jakis pan z łóż krzyknął, że nie można fotografować zawodników i sędzia stanął na baczność, a fotograf sportowy musiał wycołać się z ringu. Mniejsza jednak o fotografa ale o ten nieznamy pan z łóż honorowej krzyknął, że nie można walczyć bez bandaży i sędzia ringowy kazał owinąć ręce Wojtkiewicza taśmą.

Cóż to jest za porządek? Wy-

gląda to tak, jakby w Wilnie nikt nie wiedział o przepisach obowiązujących. Jak sobie przypominamy, w regulaminie nie jest zamoczone, że bokser musi walczyć w bandażach. Zależy to tylko od dobrej woli zawodnika, a zachowywając się sędziemu na ringu było rażące.

Wilno powinno ostro wystąpić przeciwko podobnym metodom.

Na ringu zostają dwaj pięściarze wagi muszej.

Sandler (Wilno) walczy z Krysiakiem. Sandler ma lepszą postawę. Walczy pięknie i skutecznie. Ciosy jego dochodzą Krysiaka, który zaczyna tracić się, a w ostatniej rundzie był moment, że Sandler mógłby nawet wygrać przez K. O. Zwycięstwo na punkty Sandlera jest bardzo cenne.

W drugiej walce wagi muszej Bagiński z Wilna miał nadwagę (1 kg.), Warszawa zdobyła więc 2 pkt. wal-kowerem, a w walce towarzyskiej Bagiński zremisował z beznadziejnie słabym Rutszemem, który powinien być pokonać na dobry lat słabego obecnie Bagińskiego.

Warszawa - Białystok 3:0.

Bokserzy Warszawy po zwycięstwie w Wilnie 12:4 pojechali do Białegostoku, gdzie wygrali wczoraj zaledwie 9:7.

Wynik ten mówi, że Białystok mało ustępował Warszawie, zdobywając aż 7 punktów, wówczas gdy

Wilno zdobyło tylko 4 pkt.

Zapewne w Białymstoku p. Nowicki z Wilna lepiej sędziował w ringu, niż p. Nowakowski z Białegostoku w Wilnie, a i zawodnicy białostoccy byli chyba też lepsi od wileńskich.

S. C. Bayern pokonał Garbarnię 3:0

W Katowicach został zorganizowany turniej piłkarski z udziałem S. C. Bayern z Monachjum.

Pierwsze miejsce w turnieju zdobyła właśnie S. C. Bayera, bijąc w finale Garbarnię 3:0, a Ruch, walcząc o trzecie miejsce, pokonał Cracovię również 3:0.

Rozwiązano obóz hokejowy w Katowicach.

Wczoraj został zakończony obóz treningowy hokeistów. Na zakończenie obozu odbył się mecz.

Pogrzebano nadzieje piłkarskie.

Cóż, przegraliśmy jeszcze jeden mecz piłkarski. Wilno jest już przecież przyzwyczajone do porażek, ale w każdym bądź razie liczyliśmy w tym roku więcej niż w innych latach, że dostaniemy się do Ligi.

Sam wynik sportowy nie decyduje o kształtowaniu się opinii, która kieruje się przeważnie zawsze wrażeniami bezpośrednio odniesionymi z imprez sportowych.

Te właśnie wrażenia wypadają na niekorzyść Wilna. Co tam dużo

Ognisko 16 grudnia walczy z Warszawianką.

W niedzielę, 16 grudnia ma w Wilnie odbyć się pierwszy mecz eliminacyjny o mistrzostwo Polski w hokeju.

Na lodzie Ognisko ma spotkać się z Warszawianką, która w roku ubiegłym sromotnie przegrała, walcząc z Ogniskiem.

Mecz ten ma być początkiem szeregu walk o zaszczytny tytuł mistrza Polski.

Sam system prowadzenia i rozlosowywania mistrzostw budzi poważne zastrzeżenia.

Całe szczęście, że gmatze nasi trenowali przez dłuższy czas w sali, a teraz mogą już trenować na lodzie.

Całe szczęście, że gmatze nasi trenowali przez dłuższy czas w sali, a teraz mogą już trenować na lodzie.

Całe szczęście, że gmatze nasi trenowali przez dłuższy czas w sali, a teraz mogą już trenować na lodzie.

Całe szczęście, że gmatze nasi trenowali przez dłuższy czas w sali, a teraz mogą już trenować na lodzie.

Całe szczęście, że gmatze nasi trenowali przez dłuższy czas w sali, a teraz mogą już trenować na lodzie.

Całe szczęście, że gmatze nasi trenowali przez dłuższy czas w sali, a teraz mogą już trenować na lodzie.

Całe szczęście, że gmatze nasi trenowali przez dłuższy czas w sali, a teraz mogą już trenować na lodzie.

Całe szczęście, że gmatze nasi trenowali przez dłuższy czas w sali, a teraz mogą już trenować na lodzie.

Całe szczęście, że gmatze nasi trenowali przez dłuższy czas w sali, a teraz mogą już trenować na lodzie.

Całe szczęście, że gmatze nasi trenowali przez dłuższy czas w sali, a teraz mogą już trenować na lodzie.

Całe szczęście, że gmatze nasi trenowali przez dłuższy czas w sali, a teraz mogą już trenować na lodzie.

Całe szczęście, że gmatze nasi trenowali przez dłuższy czas w sali, a teraz mogą już trenować na lodzie.

Całe szczęście, że gmatze nasi trenowali przez dłuższy czas w sali, a teraz mogą już trenować na lodzie.

Całe szczęście, że gmatze nasi trenowali przez dłuższy czas w sali, a teraz mogą już trenować na lodzie.

Całe szczęście, że gmatze nasi trenowali przez dłuższy czas w sali, a teraz mogą już trenować na lodzie.

Całe szczęście, że gmatze nasi trenowali przez dłuższy czas w sali, a teraz mogą już trenować na lodzie.

Wielki, jak było do przewidzenia wygrał Fabisiak z Warszawy, zwyciężając Talkę. Wilanin ma

dużo szczerzych chęci, ale mało tego, by zwyciężyć. Talko walczył słabo, a występ jego wypadł słab dlatego, że źle rozłożył swe siły. W pierwszej rundzie dał on z siebie wszystko, zapominając, że walczyć trzeba będzie jeszcze przez 6 minut w 2 ostatnich rundach.

W półśredniej Janczak z Warszawy wypunktował Matuikowa, który nie miał ani jednego skutecznego ciosu. Obiecający ten zawodnik jest widać bez treningu! Matuikow powinien być więcej agresywnym. Uderzenia muszą być szybsze i celniejsze. Stać i patrzeć każdy potrafi. Matuikow ustępował bardzo nieznacznie Janczakowi, który wygrał małą różnicą punktów. Publiczność wydawała się nawet, że Matuikow powinien być jeżeli nie wygrać, to przynajmniej zremisować.

W drugim spotkaniu wagi półśredniej Wrzosek z Warszawy pokonał na punkty Czyża. Walka rozpoczęła się chaotycznie. Wrzosek jest o głowę wyższy, ale nie pokazuje nic osobliwego. Czyż, chociaż jest pięknie zbudowany, to jednak walczy gorzej od Wrzosa. Ostatecznie zwyciężył Wrzosek.

W ostatniej walce dnia w wadze średniej rozegrała się najciekawsza walka, przynajmniej zapowiadała się najciekawiej. Wojtkiewicz: bil się z mistrzem Warszawy Czarkiem. Obaj rośli chłopcy. Obaj kłają się jeden drugiego. Obaj wiedzą, że zwyciężyć i przegrać można jednym przypadkowym ciosem. Na ringu stajstuje więc dwóch bokserów. Tamec trwał równo 9 minut, dzielony na trzy raty stopera i komisji sędziowskiej.

Może Wojtkiewicz był lepszym? A może to tylko patryjotyzm lokalny, któremu ulegamy, mówiąc, że sędziowie skrzywdzili ulubionca publiczności wileńskiej.

Mecz kończy się więc ostatecznie sukcesem Warszawy 12:4, a defekty wynik powinien być brzmieć 10:6, ale cóż — sędziowie.

W ringu sędziował Hołownia i Pasturczak.

Organizacja słaba, a e nie bez winy jest tutaj publiczność, która chce punktualnie o godz. 12 w ilości tysiąca osób dostać się na salę.

W Ameryce publiczność na mecz czeka nieraz w krzesłach po kilkanaście godzin. Porządek jest idealny.

Jarwan.

Z WARSZAWY DO SZANGHAJU

Znana w szerokich sferach towarzyskich Wilna sportsmenka, a obecna też i dziennikarka, p. Ialina Korolówna - Bujakowska, wyruszyła w dn. 23 sierpnia, wraz ze swym mężem na motocyklu w daleką podróż: Warszawa - Szanghaj.

Wóz z koszykami, a w nim drobny „balast” dziennikarski pędzi szybko naprzód do celu podróży poprzez Niemcy, Czechy, Jugosławie i Bułgarię i dalej.

Z drogi p. H. Korolówna nadsyła do redakcji „Świata” wrażenia z podróży, pisane żywo i barwnie. Prosteimi słowy, krótkimi zdaniem p. Korolówna-Bujakowska maluje przed czytelnikiem szlak drogi, którą już przebyła, dając bezpośrednio odczuć piękną przyrodę, jakże ogłoda, miast i miasteczek, zabytków historycznych, kultury i t. p.

Z punktu granicznego Gorzycko, wśród pejzaży wsi różniących się od Poznańskich jedynie germańskim porządkiem, szerokiemi szosami ze światłem, regulującym ruch — dzień nikańka dojeżdża do Berlina.

— Do Berlina wjeżdżamy wieczorem. Masa światła. Począwszy szeregi pędzących maszyn. Pod kołami wyszłygnął asfalt, przezroczyły jak woda — jezdnia robi wrażenie szklanej... Sztandary ze swastyką, oddziały hitlerowskie.

W niedzielę Berlin wymarł. Gdzieś znikły niezliczone szeregi samochodów. Pusta jezdnia. Tylko cho-

dnikami snuje się tłum wyłeczek z prowincji. Gdzie szukać Berlina? — Nad Wannsee...

Tam też udają się podróżni. — Jak okiem sięgnąć, roziskrzone słońcem jezioro, usiane niezliczoną ilością żagli. U stóp naszych tarasami schodzi do plaży gmach kąpieliska, zalany różnobarwnym tłumem ludzi.

Idealny porządek i legitymacja prasowa udostępnia p. Korolówna-Bujakowskiej zwiedzenie plaży. Nawal atrakcyjny jest oszałamiający. Przez mikrofon mówią, śpiewają śląwy teatrów, odbywają się mecze bokserkie, konkursy elegancji kostjumów kąpielowych, balet dziecięcy, szereg reklam i t. p. Ojrzymy zakład kąpielowy posiada 10.000 kabinek a plaża jest obliczona na 70.000. Na parterze szeregi sklepów, zakłady fryzjerskie, fotograficzne i t. p., kabinny masażu, stacje Czerwonego Krzyża ze stałym personelem lekarskim.

Na prawo — zamknięta plaża — dla inwalidów wojennych i kalek, — na lewo ogródek dziecięcy.

W kawiarni, obliczonej na 2.000 osób, ceny o połowę niższe, niż w Berlinie — dla uprzyświecenia masom: Komunikacja z Berlinem bezpośrednio koleją elektryczną lub metro — trwa 25 minut.

Kierownik plaży, u którego dzień nikańka zasięga informacji, twierdzi, że to kompletnie jest już za małe dla

Berlina i na przyszły rok ma być rozszerzone, ale i to nie pomoże, plaża, podług jego zdania, będzie zawsze przepiękną.

Z Berlina nasza wilanika poprzez Liebenwerde, Drezno dojeżdża do Czech.

— Przed nami Czechy — białe, błękitne, cynobrowe, pomarańczowe, pomazane jak paleta malarza. Domy, domki, kościoły, nawet świątliki przydrożne malowane kilku jaskrawymi barwami. Architektura współczesna — tandetna, seryjna współczesnością. Domek w formie pudełeczka, pomalowany ma błękitno, czerwony dach, pomarańczowe okiennice, żabio-zielone dźwiży w rudym otoku. Most cynobrowy. Słupy przydrożne białe w szafirowych kapturkach. Dziw, że droga nie malowana — tylko jedna biała kresa środkiem jezdni.

Po parogodzinym deszczu, który podróżnych łąpie w drodze, dojeżdżają przemoknięci do Pragi.

— Antyczna wspaniała Praga, spowita w opalizujący słońcem welon mgły... Mosty, bajka rzeźbiona w piaskowcu lub kuta w żelazie... Uliczki wązkie kręte, łamane dachy, kościoły, palace, dziedziczne sklepy, wirydarze klasztorne, bogactwo i nędza, stoczone bezpłatnie w jedną nieporównaną w swem pięknie całość... Ponure legendy średniowiecza przywiązane do każdego załamania muru...

Teraz droga wiedzie do Wiednia. Noc zastaje podróżnych w polu. Chłód, zmęczoność, kąpiel w strumy-

ku i śniadanie zgotowane na maszynce.

Wiedeń spotyka deszczem. — Jezdnia nie do opisanie. Pierścień Ringu i ulice zewnętrzne przypominają posiadzkę kościoła Św. Marka w Wenecji.

Z Wiednia droga prowadzi przez chmurny Semmering. — Góry pachną już pierwszym śniegiem. Ołowiane chmury ścielą się na poziomie wsi, nieporównanej w poezji swych serpenty, a w dole pieni się wezbrany Mur.

Nocleg w Gratzu, starem miasteczku o zamkach otoczonych murem i — granica.

Jugosławia. — W Maribor pachnie już wschodem. Trzy dni bezustannego deszczu i brnięcie w błocie po żywej, słowiańskiej ziemi — jest udziałem podróżnych.

Warazdin, nocleg w Virovitice — zimno, hotel „raczej dom publiczny”, pługawe korytarze, pełne żołnierzy; Obiad w Osjaku, następny nocleg w Sid.

Posileni i ogrzani podróżni znów toną w bagnie. Do Belgradu jeszcze 40 km., gdy braknie benzyny. Czekanie zbawienia, posiłek u chłopów, popychanie wężiku czworonożnego młodych rąk przez pięć kilometrów, wreszcie auto serbskie bierze motocykl na linkę — podróżni dobiegają do Zemon, przedmieścia Belgradu.

Wreszcie są w Belgradzie. W poselstwie doznają nader serdecznego przyjęcia, fałszywa formalności i wpadają w wir małej stoicy.

— To miasto chce być duże i ro-

bi tak niesamowity hałas, że żadna z wielkich stolic mu nie dorówna. Na głównej ulicy, na przestrzeni kilkuset metrów, kręci się sto maszyn ogłaszających się wzajemnie sygnałami.

Co krok kawiarnia, sklepy pełne, sztuki ludowe, błyskotki, stodycy. Miasto się mieni od mundurów gwardji i różnobarwnych strojów ludowych.

— Belgrad współczesny nie ma zbyt wiele zabytków i osoblwości. Słoneczne miasto leży na pochyłości wzgórza nad brzegiem Sawy: W górę miasta idzie jedna szeroka ulica, tam w ciągu jednego tygodnia wywłaszczono wszystkich właścicieli, zburzono domy i długim szeregiem postawiono gmachy ministerstw, poselstw i urzędów. To było kilka lat temu. Z zabytków po Obrenowiczach pozostał stary konak i jako wspomnienie prawie trzywiekowej niewoli tureckiej sterczą mury twierdzy nad Dunajem.

Dalsza droga do granicy bułgarskiej prowadzi starym bizantyńskim szlakiem handlowym wzdłuż Dunaju u Morawy.

— Przed nami Serbia rozlaczca pełnię swego jesienno-uroku. Teren falisty, już o charakterze podgórskim. Zaprzęgi na drogach w płowe woły stepowe, lub małe, silne konie. Czasem spotyka się osiołka. Chłopi ubrani w stroje ludowe: barwne to zbudowane przesłiznione, rosłe, smutkie i nieprawdopodobnie rasowe. W Smerdewie najeżonym basztami fortecznych ruin droga odchodzi od Du-

naju, by iść aż do Nisu wzdłuż Morawy. Pola kukurydzy, winnice, biały pył drogi, wieś rozległa, a na widnokręgu góry...

Łgzytym Balkanów porywa podróżnych.

— Ruda, jak z miedzi szosa i poszarpane góry, pokryte nie lasem, a zagąbkami gębowym. Wyryw przepaście, piramidy, urwiste zbocza... Wązka kamienista droga wieje się z bezprzykładną fantazją. Wspina się wprost w niebo, to znów spada karkołomnym zjazdem lub wirażem... „Wspinamy się coraz wyżej; jak okiem sięgnąć martwe skały pokryte szarym mchem Góry z rudych zmieniają się w szaro-błękitne. Niesamowite wrażenia jazdy na „kiszęcy”. Przeleć wśród gór — granica zamknięta.

Sofia podróżnych nie zachwyca. — Brudno i żółto... wrażenie małego prowincjonalnego miasta rosyjskiego. Wschodnim zwyczajem oszukują cudzoziemców. Bułgaria kolorowa i egzotyyczna jest na drodze, w polu, w górach i w małych miasteczkach.

Z Sofji droga prowadzi podróżnych w góry — w krainę romantycznej starej Bułgarii, gdzie każda wioseczka ma swoją wielką historię z okresu walki o niepodległość. Gdzie chłopci noszą ludowe stroje tak, jak przed wiekami...

— Kraina bajki, chatki białych, róż, ostów i owiec.

...podróżni zbliżają się do granicy tureckiej.

KRONIKA.

JAKA DZIS BĘDZIE POGODA?

W całej Polsce pogoda naogół pochmurna. Przejasnienia, zwłaszcza na zachodzie i południu, i mglisto, miejscami dżdża. Na wschodzie lekkie mroź. Poza to temperatura bez większych zmian. Słabe wiatry z kierunków południowych.

DYZURY APTEK.

Dzisiaj w nocy dyżurują następujące apteki:
Jundziłła P. — ul. Mickiewicza Nr. 33 (tel. 10-98); Mańkowska — ul. Piłsudskiego Nr. 30 (tel. 18-83); Narbutta — ul. S-to Jaska; Sokolowska — ul. Tytuzowska Nr. 1; Strywindta i Turgiela — ul. Niemiecka Nr. 15 (tel. 9-22); oraz wszystkie na przedmieściach prócz Szpiszek.

SPRAWY MIEJSKIE.

— Posiedzenie Komisji Technicznej Rady Miejskiej odbędzie się dzisiaj, dn. 10 bm., o godz. 20-ej. Na porządku dziennym znajduje się sprawa nabycia kotła dla Elektrowni Miejskiej.

— Posiedzenie Komisji Finansowo-Gospodarczej Rady Miejskiej odbędzie się we wtorek, dn. 11 grudnia o godz. 20-ej. Na porządku dziennym są sprawy budżetów dodatkowych, konwersji oraz prolongaty pożyczek i przeniesienia kredytów.

Z MIASTA.

— Walka z zebraństwem. Jak się dowiadujemy, Starosta Grodzki, zapewniwszy sobie współpracę i pomoc Wydziału Opieki Społecznej Zarządu Miejskiego oraz Komitetu do walki z zebraństwem i wścogostwem przystępuje w bieżący tydzień do akcji, mającej na celu ukrócenie zebraństwa i wścogostwa na terenie Włna. Starosta Grodzki wydał już zarządzenia, zmierzające w pierwszym rzędzie do zapewnienia należytej opieki dzieciom, włączając się i zebrającym na ulicach miasta. Napływający element zebrańców i wścogów będzie w miarę możliwości z Włna usunięty. Względem zebrańców i wścogów zawodowych będą stosowane odpowiednie środki represyjne, podobnie jak w stosunku do rodziców, którzy skłaniają dzieci do zebrań. W miarę możliwości przy warunkach i okolicznościach na to zasługujących osoby biedne otrzymają właściwą pomoc. Jednocześnie Starosta Grodzki zwraca się do społeczeństwa z prośbą o poparcie tej akcji i udzielenie pomocy.

W szczególności ludność miasta Włna nie powinna udzielać jałmużny pieniężnej, gdyż jedynie racjonalną jałmużną jest dawanie zebrańców bonów, za które w instytucjach dobroczynnych otrzymują oni strawę. Boni można nabywać w księgarni Gebethnera i Włta przy ul. Mickiewicza, w księgarni Zawadzkiego przy ul. Zamkowej, w sklepie blawatym Głowińskiego przy ul. Wileńskiej 27 oraz w Komitecie do walki z zebraństwem i wścogostwem przy ul. Metropolitannej Nr. 1 we wtorki i czwartki w godz. od 12 do 1-ej.

— Koszty utrzymania. W/g przewidywanych obliczeń koszty utrzymania w listopadzie w porównaniu z październikiem uległy znacznemu zmniejszeniu. Wysokość kosztów utrzymania spadła w porównaniu z październikiem o przeszło 1 proc.

SPRAWY ADMINISTRACYJNE.

— Kara za opilstwo. W trybie administracyjnym Starosta Grodzki Wileński ukarał trzydziestym bezwzględny aresztem Ewę Duryłową, bez stałego miejsca zamieszkania, za opilstwo i ukazywanie się w nietrzeźwym stanie na ulicy. Duryłowa jest stałą klientką aresztów policyjnych i kilkakrotnie już karana była za tego rodzaju wykroczenia.

— Protokoły karno-administracyjne. 19 protokołów karno-administracyjnych sporządzono w ciągu ostatnich dwóch dni świąt za handel.

TEATR MIEJSKI.

„Kwiecista droga“ kom. w IV aktach
Walentyna Katajewa.

Dziwne, że Sowiety pucyły na scenę tę sztukę, która jest jawną drwiną z całej blagi i humu, jaką jest propaganda wewnętrzna (i na zewnątrz) obecnego ustroju Rosji sowieckiej, mającego stworzyć szczęśliwego, wolnego „człowieka przyszłości“ i pchnąć go na „kwiecistą drogę“, „świadomego, kulturalnego, wyzwoleńca z wszelkiego przymusu życia. Bo jakkolwiek satyra Katajewa ostrzem swem skierowana jest ku jednostce, reprezentowanej w sztuce przez znanego, podziwianego, uwielbianego prelegenta i pisarza Zawiałowa, tego nieszczęznego, na ustach tylko mającego „wielkie“ hasła bolszewickie, komunizm jego ideologia na eksport, poza obręb własne, wygody życia, a w gruncie stuprocenowego „burżuazji“ — więc dla napiętnowania tego rodzaju „idealistów“ została zapewne puszczona na scenę — to jednak mimo wszystko, cała rzecz w swej treści wewnętrznej jak i w środkach, które mi posługuje się gwoli podkreślenia konieczności dzisiejszych braków i mankamentów dla „błogosławionych“ w przyszłości owoców, tchnie zupełnie niedwuznacznymi kłopotami.

Więc niebezpiecznie było stawiać ją u oczu publiczności Sowieta, tembardziej, że nie ratują sytuacji takie postacie, jak doktor i Masza, matka Tani i Gusiow i widać jaszkrawo, że coś się „psuje w państwie duńskim“.

Takie to bywają skutki propagandy, gdy celem ostatecznym walki o jakąś ideę okaza się nie dobra duchowe, nie uzłachnienie duszy jednostki a przez to całego społeczeństwa — ale zdobycie najpospolitszych dóbr materialnych, takich, jakimi rozporządza kapitalizm, co, co ipso, walkę o nie czyni w najostrejszym reżymie absurdem — bo walka z kapitalizmem o dobra... kapitalistyczne.

Sztuka napisana została z rzetelnym talentem, postać główna — Zawiałowa, wybornie popatrzona, element humoru uwieczniony w każdej scenie, w której bierze udział jej „bohater“. Groteskowe epizody tego propagatora „kwiecistej drogi“ i eksperymentatora „miłości“, od kobiety do kobiety z niesmiertelną teatralnością i pierwszym egzemplarzem dzieła swego pod pachą — aby dojść do punktu wyjścia: pierwsze porzucone żony — stanowią szeregi wybornych scen, wywołujących komeryczny śmiech na widowni.

Wybornie postać Zawiałowa odtworzył M. Węgrzyn, jakkolwiek podkreślił mocno jej groteskowość. Jakież zmysł szczerego humoru posiada ten młody artysta, ile wykazuje inteligencji w ujęciu odwarzonej postaci, jakie przy prostocie środków osiąga wyborne rezultaty i jak duże wciąż czyni postępy...

Znana Włnu z występów z Adwentowiczem w sztuce „Trzecie imię miłości“ p. Mazarekówna, w której zajaśniała rzetelnym talentem aktorskim, nie miała tym razem zbyt szerokiego pola do popisu, jednakże technika w postaci Maszy dużo wdzięku, szczerzej kobiecości i uczucia oddanego serca.

Z pozostałej obsady wyróżnił się w roli doktora p. Bay-Rydzewski i jako Gusiow rojącący jak najlepsze nadzieje p. H. Borowski. Jego krótką niema mimiczną grą w II akcie była pełna wyrazu.

P. Boneckiemu, reżyserowi sztuki, należą się rzetelne słowa uznania. Reżyser walczył o lepsze: aktorem, który kontrasty psychiki Gaszoldera znakomicie pojął i podkreślił. Ostatnia scena III aktu jest ponadto wielce charakterystyczna dla stołunków panujących we współczesnej Rosji.

P. Skrzydłowska dała w niej w roli Gaszolderowej figurę po każdym względem typową.

Reszta zespołu pp. Molska, Stachowicz, Szpakiewiczowa, Pawłow-

O pierwszym zrzeczeniu Włscicieli sądów.

O konieczności organizacji handlu owocami pisałem w lipcu r. b. W ubiegłą niedzielę zamieściła prasa wzmiankę o zawiązaniu się spółdzielni właścicieli sądów w Łużkach (powiat Działoszyński). Inicjatywa zrzeczenia producentów owoców wysłała od miejscowego sędziego grodzkiego.

Jest to na terenie Wileńszczyzny pierwsza próba zrzeczenia się właścicieli ogrodów owocowych celem zapewnienia sobie bezpośredniego rynku zbytu, a więc uniemożliwienia żydom handlującym owocami prowadzenia nadal bezprzekładnego wyzysku producenta jabłek.

Dzisiaj w pierwszych dniach grudnia cena detaliczna waha się w zależności od gatunku od 80 gr. do 2 zł. za kilogram jabłek, za które żyd sadownik chłopu czy ziemianowi płać od 7 gr. — do 15 gr. za kilogram, nie ponosząc żadnego ryzyka handlowego. W ostatnich latach, banda eksploatująca polskiego rolnika uważa za korzystne prowadzić pertraktacje o odnapieniu ogrodu nie wcześniej niż w lipcu, kiedy zbiór owoców można dokładnie obliczyć.

Powstanie w Łużkach pierwsze zrzeczenia właścicieli sądów musi zachęcić całe rolnictwo kresowe do zawiązania na terenie każdej gminy podobnych organizacji, gdyż tylko jedyną drogą czy to chłop czy też miśnian ma możliwość wywalczyć sobie godziwą cenę za tak wartościowy produkt, jakim są owoce.

Inicjatywa spółdzielni owocarskich, zapoczątkowana w Łużkach, zasługuje na najszersze poparcie wszystkich instytucji wileńskich, zajmujących się losem rolnika, a więc izby rolniczej, związku organizacji rolniczych i t. d., których jest bardzo wiele a konkretnych wyników ich pracy dotychczas rolnik nie dostrzegł. Produkcji owoców zbyt wielu wysiłków od opiekuńczych organizacji nie będą wymagać. Wskazać należy owoce, względnie skierować go do poszczególnych organizacji i publikować w czasopiśmie ceny hurtowe jabłek.

Nie należy mieć zbyt wielkich nadziei, aby akcja zrzeczenia się właścicieli sądów nabrała charakteru powszechnego, a rolnik otrząsnął się z koszownego pośrednictwa żydowskiego. Główną przyczyną uzaledniającą kresowego rolnika od łaski i nielaski pośrednika z miasteczka, to chroniczny brak gotówki. Sad oddaje się w dzierżawę w okresie zniw, kiedy pieniądzą są najwięcej potrzebne, więc sadownik płaci, ile chce.

Radykalną pomocą byłoby umożliwienie rolnikowi otrzymania pożyczki w kasie Stefczyka pod zastaw owoców w okresie zniw. Ryzyka tu banki nie ponosiłyby żadnego, bo agent z kasy mógłby sprawdzić na co daje pieniądze, a zwrot pożyczki nastąpiłby po dwóch miesiącach.

Podobne udzielenie pomocy spółdzielni owocarskim wyrwałoby z rąk żydostwa tak jaszkrawą możliwość wyższego rolnika, ale pomysł taki muszę nazwać utopją, gdyż u nas na Wileńszczyźnie są rzadkie wypadki celowego dysponowania groszem publicznym.

W każdym razie należy się cieszyć, że pierwsze zrzeczenie producentów owoców już powstało, a to czyni wyłom w prawach feudalnych arendarzy sądów.

J. P.

Z KRAJU.

Wypadki kolejowe.

Z pociągu zdrażającego z Wilejki do Włna niedaleko stacji N. Wilejka wypadł mieszkaniec wsi Rabunia, gm. kościelniczkiej, Jan Pieciun, który odniósł ciężkie obrażenia ciała i potłuczenia głowy. Picina odwieziono do szpitala żydowskiego w Włnie.

Również koło Ródbrodzia, z po-

Sielankowy areszt w Balli-Wielkiej.

Osadzony w areszcie przy gmieinie Balla-Wielka, pow. augustowskiego, z wyroku władz administracyjnych 19-letni Paweł Makarczyk (kol. Świacko-Górski) uwolnił się — usunawszy zasuwkę — z aresztu i udał się do wsi Łojki, gdzie odbywała się wówczas zabawa weselna. Tam zauważył Franciszka Rekiecia,

do którego czuł nienawiść za pobicie. Postanowił się zemścić.

Wyszedł z mieszkania, podszedł pod okno i przez szybę strzelił w Rekiecia, trafiając go w płeć, pod łopatkę. Następnie wrócił do aresztu.

Makarczyka pociągnięto do odpowiedzialności karniej.

ZGON I. D. SYTINA.

W tych dniach zmarł w Moskwie nieprzeciętny człowiek, w Rosji przedwojennej największy wydawca rosyjski, który przepelnił rosyjskie rynki księgarskie tanimi książkami, a zarazem twórca największego pisma rosyjskiego „Russkoje Słowo“, wydawanego w Moskwie, któremu zadane inne pismo nie potrafiło dorównać.

Ciekawa jest biografia I. D. Sytina. Zmarły wyawca pochodził z rodziny chłopskiej z guberni kostromskiej. Ojciec jego był pisarzem gminnym. W roku 1866, mając lat 15 Sytin przybył do Moskwy, gdzie od razu ujawnił się jego talent wydawniczy i księgarski. Utworzył grupy kolporterów, którzy sprzedawali książki domokrajnie w miastach i na wsi. Były to jakiegoby „żywe hande książkami“, które przynosiły książkę nawet do najodleglejszej wioski.

Przy współpracy Szarapowa, Sytin utworzył w 1883 r. sklep księgarski, a później założył drukarnię, która drukowała miliony opowiadań ludowych rozpowszechnianych w całej Rosji. Drukowano również kalendarze. Równocześnie Sytin zaczął wydawać dzieła bardziej wartościowe, literackie. Obok elementów sprzedawanych po pięć kopiejek a rozchodzących się w milionach egzemplarzy, wydawał dzieła napisane przez najwybitniejszych autorów rosyjskich oraz dzieła uczonych, naukowe książki popularne.

W roku 1884 Sytin pomagał Tołstojowi i jego przyjacielowi Czerkowi; dzięki tej pomocy wspomniani pisarze mogli wydawać miliony takich książek. Przy jego poparciu powstało wydawnictwo „Pośrednik“, które wydawało dzieła Tołstoja, Czechowa, Garsyna, Leszkowa i innych znakomitych pisarzy rosyjskich. Wydawnictwo Sytina wydało pierwsze popularne wydanie dzieł Turgeniewa, Niekrasowa i wielu innych klasyków. Wielką radość sprawiło Sytinowi wydanie przez niego dzieł Go-

gola, które sprzedawane były tylko po 50 kopiejek. Taniść tego wydawnictwa przyczyniła się znacznie do spopularyzowania dzieł tego pisarza rosyjskiego.

Sytin bezustannie rozszerzał swe przedsiębiorstwo wydawnicze. Zakuł małe piśmisko „Russkoje Słowo“, które potem pod jego kierownictwem urosło do rozmiarów największego pisma rosyjskiego. Podczas wojny pismo to wychodziło w nakładzie półtora miliona egzemplarzy „Russkoje Słowo“ miało około ty-najmniej 10 stron ogólnego „rosyjskiego“ formatu. W niedzielny i święta „Russkoje Słowo“ swemu rozmianami i objętością przewyższało największe pisma amerykańskie i było jakoby codzienną encyklopedją życia rosyjskiego.

„Russkoje Słowo“ miało około tysiąca stałych korespondentów we wszystkich zakątkach Rosji. Oprócz tego pismo posiadało wspaniałe zorganizowaną sieć korespondentów za granicznych, tak że było doskonale informowane o wszystkich zdarzeniach na świecie.

Przed rewolucją Sytin nabył największy tygodnik rosyjski „Niwa“, założony przez Marksa. Jako pracodawca Sytin, sam syn rolnika i sam rolnik, który zachował cenny prostego chłopca, zrobił bardzo wiele dobre go dla robotników. Wybudował piękne domy dla robotników i pracowników swego przedsiębiorstwa, jego urzędniczy i robotnicy wysłani byli do uzdrowisk, gdzie spędzali urlop, byli ubezpieczeni na starość i t. p.

Po rewolucji komunistycznej Sytin nie miał możliwości kontynuowania swej działalności wydawniczej i usunął się z życia księgarsko-wydawniczej. Dzięki jednak swemu pochodzeniu i zasługom na polu oświaty rosyjskiej rząd sowiecki wyznaczył mu rentę, z której żył aż do śmierci. Sytin zmarł w wieku lat 84.

W okresie porewolucyjnym, przed dziewięćmi laty, Sytin po raz pierwszy odwiedził Czechosłowację. Przybył do Pragi a potem leczył się w Podiebradach, gdzie spotkał się z swymi starymi współpracownikami i przyjaciółmi Nemirowiczem-Danczenką, naczelnym redaktorem „Russkoje Słowo“ Blagowem i powieściopisarzem A. Jablonowskim. Podczas pobytu w Czechosłowacji planował stworzenie wielkiego wydawnictwa zagranicą. Plany te jednak nie dały się skutecznie i Sytin powrócił do Moskwy, gdzie obecnie zakończył swój żywot.

Od 1920 roku istniejąca szkoła „ZRO DŁO PRACY“ z trzyletnim kursem krawieczym, bielizniarstwa, haftu trykotarstwa, Trocka 19/2, przyjmuje zapisy nowo-wstępujących uczennic do Bursy i do Szkoły i na Kursu wieczorowe dla dorosłych — codziennie od godz. 9 — 1.

Zarząd Rady Centralnej Tow. Pań Miłosierdzia św. Wincentego à Paulo.

KRONIKA POLICYJNA.

— Kradzieże. Marja Kaczynska, tancerka z kabeletu „Lazar“, osztyrzała Czesława Michniewicza i Wł. Frankiewicza o skradzenie zegarka i bransoletki wartości 275 zł. Kaczynska, jak pisaliśmy, przed dwoma dniami urządziła przed hotelem Niskowskiego alarm, iż została porwana przez tychże panów. Badani M. F. oświadczyli, iż tancerka K. zgodziła się ich odwiedzić w mieszkaniu i nikt ją nie porwał. Policja prowadzi dochodzenie.

— Bójki na mieście. W czasie wczorajszych bójek w mieście porantono dotkliwie Antoniego Marcinkiewicza (Mętna 33), Antoniego Dziemkiewicza (Wielka 35) i M. Swietlikowskiego (Cedrowa 20).

— Polknięcie igły. Do szpitala żydowskiego przywieziono Stanisławę Orzechowską (Mejszajowska 7) z polkniętą igłą, którą spożyła z chlebem. Jak się okazało w chlebie, który nabyty został w jednej z piekarni wileńskich, znalazła się igła. Policja w tej sprawie prowadzi dochodzenie.

DRUKARNIA A. ZWIERZYŃSKIEGO

Przyjmujemy zamówienie na wszelkie roboty drukarskie Broszury, tabele, zaproszenia afisze, okólniki, plakaty, bilety, wizytowki, Ceny konkurencyjne.

SA STARE — LEŻAŁE — MOCNE I ZDROWE Do nabycia w sklepach winno-spożywczych.

Mieszkania i pokoje Kupno i sprzedaż

Mieszkanie Kupię

Mieszkanie Kupię

Mieszkanie Kupię

Mieszkanie Kupię

SLUŻĄCA ucziwa z gotowaniem, dobrmi świadectwami, poszukuje posady. Polocka 9 m. 6. 240-1

B. nauczycielka 68 lat znajdująca się w skrajnej nędzy, nie mając żadnych krewnych i znajomych prosi litosliwie osoby o jakakolwiek pomocy. Laskawe ofiary składać w Administracji „Dz. Wil.“ dla „S.S.“ Adres tamże.

MIERNICZY-TAKSATOR dyplomowany l. 35, kawaler z powodu braku pracy po fachu poszukuje jakiegokolwiek zajęcia. Chętnie objąłby posadę w majątku pomocnika rządowego, leśniczego, kanalisty i t. d. Wy-maganie skromne. Laskawe oferty pod „mierniczy-taksator“ do Adm. „Dz. Wil.“ 218-2

biatego charta syberyjskiego (do roku) i wilka młodego na wieś kupię. Oferty do Adm. „Dz. Wil.“ z podaniem ceny kierować pod „Zaraz“ 328-1

WYŻEL-LAWERAK, wabi się „Tumry“, z małą blizną na lewej łapie przeciętej. Od-prowadzić za wynagrodzeniem: Piwna 8, m. 3. 327-2

PRACA. Stolarz przyjmuję wszelkie roboty wchodzące w zakres stolarstwa jak również reperacje i opakowanie mebli. — Wykonanie solidne, ceny niskie. ul. Mickiewicza 24 m. 17. J. Chmielewski. 812

MŁODY CZŁOWIEK lat 23, mogący prowadzić samodzielnie dział Administracyjny w firmach handlowych poszukuje posady w tym dziale. Pisz na maszynie. Referencje b. poważne. Dom OO. Salezjanów, Dobrej Ra-dy 22, tel. 2-32 Porubienko Jan.

ZGUBY. WYZEL-LAWERAK, wabi się „Tumry“, z małą blizną na lewej łapie przeciętej. Od-prowadzić za wynagrodzeniem: Piwna 8, m. 3. 327-2

DZIS największy film sezonu 1934-1935 roku! Nowy wielki triumf reżyserski CECIL B. DE MILLE p. t. „KLEOPATRA“ w rol. Claudette Colbert i Józef Schildkraut. Dzieło, które wstrząsnęło światem. Rzym i Egipt wskrzeszone w całej wspaniałości. Monumentalny film z dziełom upadku starożytności. Nad program: Ostatnie wydarzenie świata—tygodnik Paramountu, Betty Boop w grotesce rysunkowej oraz Pat. Uprząś się o przybycie na początki seansów: 4, 6, 8 i 10,15.

Dzisiaj ostatni dzień ZDOBYWA ŚWIAT. Dla młodzieży w przep. filmie. Już w następnym programie najwspanialszy przebieg tegorocznej produkcji. Najbogatszy film sezonu. Upajające najpiękniejsze melodie „JEJ WYSOKOŚĆ CAŁUJE“... Szczerzy jutro

Już jutro niezwykła rewelacja „SYN KING - KONGA“.

Dzisiaj ostatni dzień wielkie arcydzieło. Nad program: Bajeczna atrakcja w naturalnych kolorach. „Wesołe żelazki“ oraz tygodnik „Pata“.

Dzisiaj! Wielki podwójny program. w rol. gl. Włodzimierz Sokoloff i Modelene Ozeray. „Na ulicy“ „KRÓLNIEDOLEGÓW“ w 5 akt. W rol. gl. król komików CURTABOIS.

Próbujcie—porównajcie, a przekonacie się, iż WYTWÓRNI W. Osmołowski WILNO

SA STARE — LEŻAŁE — MOCNE I ZDROWE Do nabycia w sklepach winno-spożywczych.

Mieszkania i pokoje Kupno i sprzedaż

Mieszkanie Kupię

Mieszkanie Kupię

Już czas pomyśleć o ogłoszeniach świątecznych. Ogłoszenia do „DZIENNIKA WILEŃSKIEGO“ i innych pism—przyjmuje na bardzo dogodnych warunkach BIURO REKLAMOWE STEFANA GRABOWSKIEGO w Wilnie, Garbarska 1, tel. 82.

Kupię

PSA

Kupię

Kupię